

Linguae Mundi

rocznik naukowy

nr 8/9



WYŻSZA
SZKOŁA
JĘZYKÓW
OBCYCH

Linguae Mundi

rocznik naukowy

nr 8/9

Redakcja
Anna Stolarczyk-Gembiak

Poznań 2014/2015

Linguae Mundi, rocznik naukowy nr 8/9

Recenzenci:

prof. dr hab. Maria Kłańska

prof. dr hab. Hubert Orłowski

dr Ewa Urbaniak-Rybicka

Wydawca:

Oficina Wydawnicza Wyższej Szkoły Języków Obcych

im. Samuela Bogumiła Lindego w Poznaniu

ul. Św. Marcin 59, 61-806 Poznań

www.wsjo.pl/linguae mundi

linguae.mundi@wsjo.pl

Redaktor naczelny: Anna Stolarczyk-Gembiak

Zespół redakcyjny: Katarzyna Matschi, Bernadetta Pieczyńska

Skład, łamanie, przygotowanie do druku:

Michał Rzepka

ISBN 978-83-60241-11-0

ISSN 1734-3879

Copyright © by Wyższa Szkoła Języków Obcych im. Samuela Bogumiła Lindego, Poznań 2014/2015

Spis treści

Wstęp	7
--------------------	----------

Artykuły

Anna Dąbrowska

SAIDs und Hamid Sadr's Rückblick auf die 68er Bewegung	11
--	----

Bernadetta Pieczyńska

La identidad bajo el control. El control de la identidad.

L'identité sous le protectorat. La protection de l'indentité	31
--	----

Anna Stolarczyk- Gembiał

„Aber erst in der deutschen Sprache wird mein eigenes Zuhause

für mich selbst hörbar.“ Die Position der Literatur von Marica Bodrožić

im deutschen Sprachraum	39
-------------------------------	----

Z warsztatu tłumacza

Alicja Bączek-Tomaszewska

Luis Alfonso Chiriboga: pamięć odzyskana	59
--	----

Ada Jadhwa Matysiak

Doświadczenia początkującego tłumacza	75
---	----

Warto przeczytać

Bernadetta Pieczyńska

Gdy tygrys czai się do skoku	85
------------------------------------	----

Anna Stolarczyk- Gembiał

Świat jak tajemniczy ogród	89
-----------------------------------	----

Noty o autorach	93
-----------------------	----

WSTĘP

Przekazujemy kolejny numer rocznika naukowego *Linguae Mundi*, którego motywem przewodnim jest migracja we współczesnej kulturze, języku i literaturze. Mobilność przyczyniła się w ostatnich latach do zdefiniowania na nowo zmieniającej się tożsamości kulturowej. W naukowym dyskursie, obok wielopłaszczyznowych analiz poświęconych przestrzeni interkulturowej (A. Wierlacher) czy transkulturowej (W. Welsch), pojawiły się pojęcia „trzeciej przestrzeni” (H. Bhabha), trudno uchwytej hybrydy (S. Hall, H. Bhabha), globalnej „Melange” (S. Rushdie) czy kultury Crossover (J. Nederveen).

Problematyka migracji w kulturze czy wyodrębnienie literatury migracyjnej wynika z perspektywy badawczej. W tym miejscu warto postawić pytanie, czy literatura migracyjna to teksty o migracji i poszukiwaniu tożsamości przez migrantów, czy pisarze- migranci, którzy piszą współtworząc współczesną historię literatury właściwie wszystkich krajów na świecie. Artykuły w tym numerze pokazują, że zarówno perspektywa ujęcia tematu, jak i próba klasyfikacji nie są jednoznaczne.

W numerze publikują badacze, którym na drodze naukowych doświadczeń bliskie stało się zjawisko przemieszczania się i jego wpływ na rozwój tożsamości migracyjnej uczestników tego procesu na płaszczyźnie językowej, kulturowej i społecznej. Poprzez artykuły zostały poruszone ważne kwestie ukazujące możliwe perspektywy

badawcze w kręgu literatury migracyjnej. Naturalne staje się pytanie, czy można w ogóle dzisiaj wyodrębnić literaturę migracji i jaki należy przyjąć paradygmat: proces czy jego uczestników? Czy jest ona literaturą migracji czy migrantów?

Kolejnym aspektem jest tożsamość migranta i relacja między „swoim” i „obcym”. Każda analiza to bardziej lub mniej świadomie podejmowana próba rozstrzygnięcia, czy przezwycięzenie przepaści jest możliwe w obrębie kultury docelowej? Jaki idiom poetycki może wyrazić doświadczenie migracyjne?

Wybrane teksty z obszaru tzw. literatury migracyjnej mieszczą się w ramach transferu kulturowego. Interpretacje odpowiadają zatem na pytania, czy literatura migracyjna mieści się w transferze kulturowym? Co zyskują kultury docelowe dzięki kulturze migrantów? Czy migranci wzbogacają kod kulturowy?

Oprócz artykułów naukowych zamieszczamy refleksje z warsztatu tłumaczy, które wpisują się w podstawowe dążenie do udanego transferu kulturowego. W obu przypadkach są to doświadczenia młodych, początkujących tłumaczy, które pokazują próbę przekazu potencjału semantyki, estetyki i treści do kultury docelowej. Celem tego wyzwania jest zachowanie z jednej strony analogii artystycznego kształtu, a z drugiej zapoznanie z tym potencjałem czytelnika kultury docelowej. Na zakończenie proponujemy recenzję prozy, która jest przykładem obrazowania przenikania kultur.

Anna Stolarczyk- Gembiałk

Zespół redakcyjny *Linguae Mundi*

Anna Dąbrowska
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

SAIDS UND HAMID SADRS RÜCKBLICK AUF DIE 68er BEWEGUNG

The look back at the protests of 1968 in two texts by SAID and Hamid Sadr

The subject matter of this paper are two prose texts about the protests of 1968: the essay *Gestern* (2006) by Hamid Sadr and one chapter of the conversation *In Deutschland Leben*. (2004) by SAID and Wieland Freund, which is entitled *Die Rebellion denkt nicht. Ein Gespräch über '68 und die Folgen*. The authors come from Iran, they came to Europe in the sixties and they decided to produce their creative works in German. The aim of the paper is to study how the Iranian issues (for example: the protests against Shah) in their two chosen texts contribute to the understanding of the uprising in Federal Republic and Austria, as well as how the authors evaluate the totality of the protests in these countries and their outcomes – for example using intertextual references. Additionally, an important role is played by the concepts ‘own’ and ‘foreign’ as viewed from the narrators’ perspective.

Hamid Sadr (geb. 1946) und SAID (geb. 1947) sind fast gleichaltrig. Beide stammen aus Teheran und entschieden sich für das Exil in den sechziger Jahren. SAID lebt in Deutschland, Sadr in Österreich. Die Autoren verfassen deutschsprachige Texte, wobei Sadr außerdem auf Persisch schreibt. Beide Autoren bekamen mehrere Preise und Stipendien für ihre Werke: SAID erhielt u. a. den Adelbert-von-Chamisso-Preis (2002) und den Literaturpreis des Freien Deutschen Autorenverbandes (2010),¹ Sadr u. a. den Bruno Kreisky-Preis (2005).² Ähnliche Heimaterfahrungen und

1 Vgl. <http://www.said.at/vita.html>, die Internetseite des Autors.

2 Vgl. <http://www.hamidsadr.com/>, die Internetseite des Autors.

die Ausreise in ein deutschsprachiges Land bilden eine gute Vergleichsbasis ihres Schaffens.

Dabei sollte man viele schwerwiegende Unterschiede zwischen den beiden Autoren nicht übersehen. Um nur eine der wichtigsten Differenzen zu nennen: SAID gewann Anerkennung in erster Linie als Lyriker und Autor von kurzen Prosaformen, während Sadr vor allem dank seiner Romane bekannt wurde. Im vorliegenden Artikel bilden aber gattungsspezifische Vorlieben der Autoren kein Hindernis des Vergleichs, denn es werden zwei wenig umfangreiche Prosatexte analysiert.

Das Korpus der Arbeit bildet das Kapitel *die rebellion denkt nicht. ein gespräch über '68 und die folgen* aus dem Gespräch von SAID und Wieland Freund, das mit *In Deutschland Leben.* (2004) betitelt ist, sowie der Essay *Gestern?* (2006) von Sadr. In beiden Texten spielt die Problematik der 68er Bewegung eine bedeutende Rolle.

Zuerst werden ausgewählte Aspekte der 68er Bewegung in der BRD, in Westberlin und Österreich erläutert, was eine Art Einführung in die Analyse der Texte sein soll. Es wird vorausgesetzt, dass zur Zielgruppe des Artikels nicht nur Spezialisten für die 68er Bewegung gehören.

Danach werden das Gespräch mit SAID und der Essayband, dem der Text von Sadr entnommen wurde, kurz charakterisiert. Schließlich werden im analytischen Teil u. a. folgende Fragen beantwortet: Wie ist die Identität der Erzähler,³ also was gilt in den beiden Texten als das „Eigene“ und „Fremde“ aus ihrer Perspektive? Inwiefern ermöglicht der Blick der iranischen Erzähler, die Revolte in der BRD, in Westberlin und Österreich besser zu verstehen? Es wird also der Zusammenhang der iranischen Problematik mit der 68er Revolte erläutert. Dann wird die Bewertung der Gesamtbewegung durch die Autoren dargestellt. Am Ende des analytischen Teils wird überlegt, wie die Problematik der Revolte durch intertextuelle Anknüpfungen vermittelt wird.

Die Bezeichnung „68er Bewegung“ begann sich Anfang der achtziger Jahre durchzusetzen. Sie wurde von dem Jahr 1968 abgeleitet, als die Studentenproteste

³ Wielands Freund tritt im Interview vor allem als die fragende Instanz auf. Im vorliegenden Artikel soll sich die Bezeichnung „Erzähler“ nicht auf ihn beziehen, sondern lediglich auf seinen Gesprächspartner, der antwortet.

kulminierten. Von der Revolte kann man aber sowohl davor als auch danach sprechen. Was ihren Zeitrahmen anbelangt, so äußert sich dazu Ute Kätzel folgendermaßen: In der neueren Forschung hat sich die Jahreszahl 1968 und analog die Bezeichnung 68er-Bewegung als Diskursfigur zur Benennung der Protestbewegung der Jahre 1966-1969 durchgesetzt.⁴

Im vorliegenden Artikel soll die oben genannte Periode im Vordergrund stehen. Allerdings wird auch Bezug auf die siebziger Jahre genommen, falls sie in den Texten von SAID und Sadr mit der 68er Bewegung plausibel verbunden sind.

Die Vertreter der Revolte kämpften u. a. gegen erstarrte und undemokratische Strukturen an Hochschulen, den Vietnamkrieg, die atomare Bedrohung, die traditionelle Sexualmoral und die elterliche Autorität. In Westberlin und der BRD sind vor allem folgende Ereignisse nennenswert: Im Februar 1966 warf ein Häuflein Vietnamdemonstranten einige Eier auf die Fassade des Berliner Amerikahauses. Manche Politiker und Presseorgane, wie z. B. die „Bild-Zeitung“, stellten es fast wie einen terroristischen Anschlag dar.⁵ Die Demonstrationen gegen den Vietnamkrieg wurden allmählich ein fester Bestandteil der Proteste. Am 22. Juni 1966 fand das erste bundesdeutsche „Sit-in“⁶ im Audimax der Freien Universität Berlin statt. StudentenInnen demonstrierten für die Demokratisierung der Hochschule.⁷

Vom 27. Mai bis 4. Juni 1967 hielten sich der persische Schah Mohammed Reza

4 Ute Kätzel: *Frauenrolle und Frauenbewußtsein in der 68er-Bewegung. Bundesrepublik und DDR im Vergleich*. In: *Die DDR aus generationengeschichtlicher Perspektive. Eine Inventur*. Hg. v. Annegret Schüle, Thomas Ahbe, Rainer Gries. Leipzig: Leipziger Universitätsverlag 2006, S. 323-353, hier S. 323.

5 Vgl. Gerd Koennen, Andres Veiel: *1968. Bildspur eines Jahres*. Köln: Fackelträger 2008, S. 13.

6 „Das [...] *Am-Boden-Sitzen* als Körpergeste der *Raumbesetzung* wie auch als konkreter *Stör-Einsatz* des Körpers zur Blockade von Durchgängen und Wegen [...]“. Angelika Linke: *Unordentlich, langhaarig und mit der Matratze auf dem Boden. Zur Protestsemiotik von Körper und Raum in den 1968er Jahren*. In: *1968. Eine sprachwissenschaftliche Zwischenbilanz*. Hg. v. Heidrun Kämper, Joachim Scharloth, Martin Wengeler. Berlin/Boston: De Gruyter 2012, S. 201-226, hier S. 209.

7 Vgl. Martin Klimke: *Sit-in, Teach-in, Go-in: Zur transnationalen Zirkulation kultureller Praktiken in den 1960er Jahren*. In: *1968. Handbuch zur Kultur- und Mediengeschichte der Studentenbewegung*. Hg. v. Martin Klimke, Joachim Scharloth. Stuttgart/Weimar: J. B. Metzler 2007, S. 119-133, hier S. 125.

Pahlavi und seine Ehefrau in der BRD auf. Das iranische Staatsoberhaupt wollte sein Land industrialisieren und es kulturell dem Westen annähern, wobei er aber die Menschenrechte gravierend verletzte. Während seines Besuchs wurde er von dem Bundespräsidenten Heinrich Lübke mit militärischen Ehren empfangen,⁸ aber viele Studenten brachten ihre Empörung über Folterungen und politische Morde im Iran zum Ausdruck. Außer den oppositionellen Iranern waren auch die sog. „Jubelperser“ aktiv, die das iranische Staatsoberhaupt mit Enthusiasmus begrüßten und die Teilnehmer der Anti-Schah-Demonstrationen sogar verprügelten. Gemäß einer Verfügung der Landeshauptstadt München sollten die auf einer Liste genannten Iraner, die in München und Umgebung lebten, Oberbayern und Mittelfranken zur Zeit des Schah-Besuchs verlassen. So wollte man potenziellen Auseinandersetzungen und Unruhen vorbeugen.⁹

Am 2. Juni 1967 wurde Benno Ohnesorg, ein deutscher Student, während einer Anti-Schah-Demonstration in Westberlin von dem Polizisten Karl-Heinz Kurras erschossen, was bundesweite Proteste auslöste. Der Täter wurde freigesprochen, wonach der Konflikt zwischen der Studentenschaft und dem Staatsapparat sich zuspitzte.¹⁰

Zu den markanten Ereignissen von 1968 in Westberlin und der BRD gehörten u. a.: der Anschlag auf Rudi Dutschke am 10. April, mehrtägige „Osterunruhen“ (in Westberlin, Frankfurt, Hamburg, Esslingen und München), die mit Protestaktionen gegen die Springer-Presse und die Pressehetze¹¹ verbunden waren. Sie mündeten in blutige Straßenschlachten mit der Polizei. Im Mai wurden Universitäten, Gymnasien und andere Bildungseinrichtungen zeitweilig besetzt. Im November kam es zu heftigen Auseinandersetzungen mit der Polizei, und zwar

8 Vgl. Thomas Ramge: *Die großen Polit-Skandale. Eine andere Geschichte der Bundesrepublik*. Frankfurt am Main / New York: Campus Verlag 2003, S. 91.

9 Vgl. Haris Katsoulis: *Bürger zweiter Klasse. Ausländer in der Bundesrepublik*. Bonn/Berlin: Express Edition 1984, S. 45.

10 Vgl. Ramge: *Die großen Polit-Skandale*. A. a. O, S. 91-94, 106.

11 Die Protestler behaupteten, dass es zu dem Anschlag auf Rudi Dutschke wegen der Pressehetze gekommen sei. Sie warfen den Presseorganen eine ungerechte Darstellung der 68er Bewegung vor.

wegen der Bestrafung des an den Osterunruhen beteiligten Anwalts Horst Mahler. Am 7. November wurde der Bundeskanzler Kiesinger auf dem CDU-Parteitag in Westberlin von einer Aktivistin geohrfeigt, die so Aufmerksamkeit auf seine Verbindung mit dem Nationalsozialismus lenken wollte.¹²

Im Jahre 1969 kam es zur Zersplitterung der Bewegung. Es fanden zwar noch studentische Aktionen statt, aber ihre Bedeutung war wegen der zunehmenden inneren Differenzierung und der Gegenreaktion der Staatsmacht (Verhaftungen, verschärfte Kontrollen usw.) bereits geringer als ein Jahr zuvor.¹³ Nach 1969 waren die Unterschiede zwischen den Protestierenden schon so groß, dass man eigentlich nicht mehr von einer einheitlichen Bewegung sprechen kann. Die Nachwirkungen der 68er Bewegung blieben aber in den siebziger Jahren deutlich sichtbar.

Was Österreich anbelangt, so spielten hier die Proteste eine viel geringere Rolle als in der BRD und Westberlin. Zu nennen wären aber u. a. folgende Ereignisse in Wien: Schon 1965 protestierten Studenten gegen nationalistisch gesinnte und antisemitische Vorlesungen des Hochschulprofessors Taras Borodajkewycz. Am 12. April 1968 fand eine studentische Demonstration für Rudi Dutschke statt. Außerdem gab es Proteste gegen die deutsche Springer-Press. Der 1. Mai-Aufmarsch und die Rede des Wiener Bürgermeisters – Bruno Marek – wurde durch StudentInnen gestört. Ende Mai 1968 besetzten StudentInnen die Universität in Wien.¹⁴ Die Aktion „Kunst und Revolution“ vom 7. Juni, die von der Presse den Beinamen „Uni-Ferkelei“ erhielt, schockierte mit obszönen Handlungen und Gesten. Aktionskünstler masturbierten und beschmierten sich mit Kot beim Vorsingen der österreichischen Hymne. Im Oktober 1968 wurde die Inaugurationsfeier des neuen Rektors der Universität Wien, Walter Kraus, gestört. Im Jänner 1969 fanden

12 Vgl. Gerd Koennen, Andres Veiel: 1968. *Bildspur eines Jahres*. A. a. O., S. 110, 116, 138, 168, 172.

13 Vgl. Annette Ohme-Reinicke: *Moderne Maschinenstürmer. Zum Technikverständnis sozialer Bewegungen seit 1968*, Frankfurt am Main: Campus Verlag 2000, S. 102.

14 Vgl. <http://www.demokratiezentrum.org/fileadmin/media/pdf/studentenbewegung.pdf> Aus: Anton Pelinka: *Die Studentenbewegung der 60er Jahre in Österreich. 8 Thesen aus politikwissenschaftlicher Sicht*. In: „Schriftenreihe zur Lehrerbildung im berufsbildenden Schulwesen“, Heft 146, Wien 1993, S. 87–104.

Demonstrationen gegen den Schah-Besuch statt. Die Studenten warfen Orangen und Steine, die Polizei reagierte heftig, die Agenten des iranischen Geheimdienstes SAVAK schlugen Demonstranten zum Teil krankenhausreif.¹⁵

Die Texte von SAID und Sadr nehmen Bezug auf einige der oben genannten Ereignisse. Weil sie jedoch keinen wissenschaftlichen Anspruch haben, gehört die Vermittlung eines vollständigen und komplexen Bildes der 68er Bewegung nicht zu ihren Aufgaben. Vielmehr präsentieren sie persönliche Erinnerungen und die subjektive Bewertung der Bewegung und ihrer Nachwirkungen in den siebziger Jahren.

Das Buch *In Deutschland Leben*. umfasst Gespräche, die Wieland Freund mit SAID zwischen Februar und Dezember 2003 geführt hat. Außerdem enthält es zwei Kapitel mit „Monologen“ SAIDs. Der Umfang der meisten Protokolle wurde vor der Veröffentlichung reduziert, aber der mündliche Duktus blieb erhalten. Es wird hier das Leben des Erzählers im Iran, seine Ausreise in die BRD im Jahre 1965 wegen des geplanten Studiums, sein Leben im Ausland und die 68er Bewegung geschildert.

Sadrs Essay *Gestern?* stammt aus der Anthologie *Die Fantasie und die Macht. 1968 und danach*, welche Texte u. a. von Schriftstellern (z. B. den Essay *Man ist viel zu früh jung* von Robert Schindel), Journalisten, Wissenschaftlern und Politikern enthält. Die Essays sind miteinander durch die gleiche Thematik verbunden: Sie beziehen sich auf die 68er Bewegung in Österreich und auf die Frage, was aus ihren Idealen und Anhängern in der folgenden Zeit geworden ist.

Was die Identität der Erzähler in zwei ausgewählten Texten von SAID und Sadr anbelangt, so macht sich ihre Zugehörigkeit zu folgenden Gruppen bemerkbar: Das erzählende „Ich“ ist ein gegenüber dem Schah (und nach der Iranischen Revolution von 1979 auch gegenüber dem Regime Chomeinis) oppositioneller Iraner, ein Vertreter der 68er Bewegung, schließlich ein Autor und ein an der schönen Literatur Interessierter. Man kann also meiner Meinung nach von verschiedenen Identitäten

15 Vgl. Georg Friesenbichler: *Unsere wilden Jahre. Die siebziger in Österreich*. Wien/Köln/Weimar: Böhlau 2008, S. 81f.

bzw. von verschiedenen Elementen der Identität sprechen, die in der Nationalität, den ideologischen und politischen Vorlieben sowie im Beruf bzw. den Interessen gründen.

Die Perspektive der Exiliraner ermöglicht dem Leser, einen tieferen Einblick in eines der Elemente der 68er Bewegung zu gewinnen: Weil die Revolte sich generell gegen alle Diktatoren richtete, kann der Verlauf der Anti-Schah-Demonstrationen nützlich für die Veranschaulichung eines ihrer Postulate in der BRD, in Westberlin und Österreich sein.

Wenn in den beiden Texten das Personalpronomen „wir“ auftritt, bezieht es sich in der Regel entweder auf die iranische Exilgemeinschaft, die den Schah ablehnte, oder auf die gesamte Generation der jungen Rebellen. Die Einteilung in das „Eigene“ und „Fremde“¹⁶ entspringt demnach meiner Meinung nach hauptsächlich der ideologischen Einstellung und nicht primär der Nationalität: Die Erzähler identifizierten sich nicht mit allen Iranern, sondern nur mit einer bestimmten Gruppe von ihnen, die die Politik des Schahs (und später die Herrschaft von Chomeini) nicht akzeptierte. In den beiden Texten ist also die Ablehnung des Schahs ein bedeutendes identifikationsstiftendes Element, und zwar sowohl für einen Teil der Exiliraner als auch für die Vertreter der ganzen 68er Bewegung.

Im Gespräch mit SAID wird Benno Ohnesorg „ein Opfer des schah-regimes“¹⁷ genannt. Es wird beschrieben, wie Iraner in München gegen das politische Oberhaupt ihrer Heimat protestierten. Der Erzähler betrachtete die Verteilung von Anti-Schah-Flugblättern an seinem Wohnort als eine Erfahrung von Freiheit, zumal im Iran jegliche Kritik an seiner Majestät gefährlich war. Nun durfte er ungehindert Flugblätter mit dem Titel *der obermetsger von persien ist in münchen* verteilen.¹⁸ Dieser

16 Wegen des beschränkten Umfangs des Artikels kann hier auf die Unterscheidung zwischen dem „Fremden“ und „Anderen“ nicht eingegangen werden. Die Problematik des „Eigenen“ und „Nicht-Eigenen“ wird deswegen folgendermaßen reduziert: Alles, womit sich die Erzähler identifizieren, gilt als das „Eigene“. Das „Fremde“ ist dagegen das, wovon sie sich distanzieren, was sie ablehnen, wovon sie sich abgrenzen.

17 SAID: *die rebellion denkt nicht. ein gespräch über '68 und die folgen*. In: Ders.: *In Deutschland Leben. Ein Gespräch mit Wieland Freund*. München: C.H. Beck 2004, S. 51-71, hier S. 54.

18 Ebd., hier S. 52.

Unterschied zwischen der BRD und dem Iran war wahrscheinlich eine wichtige Motivation zum aktiven Handeln für viele Exiliraner.

Obwohl die Meinungsfreiheit in der BRD unvergleichbar größer als im Iran war, blieb SAID nicht unkritisch gegenüber Europa. Er legt nahe, dass Politiker der BRD dem iranischen Staatsoberhaupt zu Diensten standen. Dies lässt sich anhand von Maßnahmen feststellen, welche anlässlich des Schah-Besuchs in München und Umgebung getroffen wurden. Der Leser wird informiert, dass die auf einer Liste genannten Iraner mit Kaffee und Kuchen in eine Pension am Chiemsee gelockt wurden. Nur wenige folgten jedoch dieser durchsichtigen Einladung.¹⁹ Damit stellt der Erzähler die gegenüber dem Schah oppositionellen Iraner als eine selbstbewusste Gruppe dar, die sich an die Erwartungen der Behörden nicht immer anpasste.

Auch Sadr weist im Essay *Gestern?* darauf hin, dass Österreicher durch den iranischen Schah korrumpiert waren. Er schildert, wie ungestraft der iranische Geheimdienst SAVAK auf österreichischem Boden zu Ende der sechziger Jahre agieren durfte. Ein Beispiel dafür bietet folgende Situation: Die iranische Botschaft mietete einen Bus, der Freiwillige aus dem Wohnheim für Ausländer (bei Mödling) zum Empfang des Schahs auf den Flughafen Schwechat bringen sollte. Als nicht genügend viele Personen in den Bus einstiegen, wurde die iranische Gemeinschaft drangsaliert. Dann verließen aber alle den Bus und die mit der Botschaft verbundenen Iraner wurden verjagt. Nach diesem Vorfall erzählte man, dass der Direktor Elmer (ÖVP) einen Ring von der iranischen Botschaft als Gastgeschenk erhalten habe.²⁰ Laut dem Essay durfte also das Schah-Regime aufgrund guter Beziehungen zur Institutionsleitung versuchen, die Heimbewohner zu beeinflussen.

Wie weitgehend die Tätigkeit des Geheimdienstes SAVAK in Österreich toleriert wurde, veranschaulicht die folgende Passage aus dem Essay Sadr:

Wir hörten dann, dass dieselben Agenten am Dienstag, den 12. Jänner 1969 an der Spitze einer Bande von Schah-Anhängern zwei Mitglieder des iranischen Vereins

¹⁹ Vgl. ebd., S. 53.

²⁰ Vgl. Hamid Sadr: *Gestern?* In: *Die Fantasie und die Macht. 1968 und danach*. Hg. v. Raimund Löw. Wien: Czernin Verlag 2006, S. 274-315, hier S. 282.

im Rathauspark mit Stahlketten krankenhaushausreif geprügelt hatten. Am Abend desselben Tages war dieselbe Gruppe von Agenten und Jubel-Persern in den Hörsaal 1 eingedrungen [...], hatte mit Eisenstangen auf Versammlungsteilnehmer eingeschlagen und zwei oppositionelle Perser in einem VW-Bus verschleppt. [...] All das passierte vor den Augen der Polizisten. Und obwohl die Autonummer der SAVAK-Agenten von der Polizei notiert worden war, leugneten die Sicherheitsbehörden deren Tätigkeit in Österreich.²¹

Die gegenüber dem Schah-Regime oppositionellen Iraner ließen sich jedoch nicht einschüchtern. Vielmehr bildeten sie aktiv verschiedene politische Gruppierungen. Dabei ist zu bedenken, dass die Exiliraner viel riskierten. Deutsche und österreichische Behörden konnten sie jederzeit ausweisen. SAID betont, wie wichtig unter diesen Umständen die internationale Solidarität seiner Landsleute war. Aus dem Gespräch erfährt man, dass Iraner aus der CISNU²² in Frankfurt am Main den Iranern Hilfe leisteten, die als „Rädelsführer“ der Anti-Schah-Demonstrationen in Indien nach Teheran abgeschoben werden sollten. Dank weltweiter Proteste gelang es jedoch, die Abschiebung in eine Ausweisung zu verwandeln. So durften die Betroffenen ihren neuen Aufenthaltsort selbst wählen. Sie entschieden sich für Frankfurt am Main, wo sie von den dortigen Exiliranern aus der CISNU aufgenommen wurden.²³ SAID legt also Nachdruck vor allem auf das Zusammengehörigkeitsgefühl der Exiliraner, die gegen den Schah protestierten.

Außerdem beschreibt SAID das gemeinsame Agieren der Exiliraner mit Deutschen im Rahmen der 68er Bewegung. Er erwähnt, dass Exiliraner nach einer Anti-Schah-Demonstration im Juni 1967 bei den deutschen Genossen übernachteten. Die Zuteilung der Schlafplätze in München wird auf diese Weise beschrieben: „der damalige astavorsitzende war ein gewisser rolf pohle, der spätere raf-terrorist. pohle stand nach der demonstration da und verteilte die iraner an die deutschen

²¹ Ebd., S. 282f.

²² Conföderation Iranischer Studenten – National Union. Sadr nennt sie „die Dachorganisation der iranischen Studentenbewegung im Ausland“. Ebd., S. 288. SAID wurde 1973 Generalsekretär von CISNU.

²³ Vgl. SAID: *die rebellion denkt nicht*. A. a. O., S. 57f.

genossen. <<du schläfst bei diesem genossen>>, sagte es jedesmal, und man gab sich die hand und ist gemeinsam weggegangen. aus heutiger sicht ist das ein unglaubliches erlebnis.“²⁴

Die Deutschen und die Iraner, die gegen den Schah protestierten, bildeten eine Einheit. Sie betrachteten einander durch das Prisma des „Eigenen“, während der Schah und seine Anhänger (sowohl deutsche als auch iranische Anhänger) als das „Fremde“ aus ihrer Sicht galten.

Ein anderes Beispiel für das Zusammenhalten von Deutschen und Iranern bietet die Situation, als die Spontaneisten²⁵ ein Haus in Frankfurt am Main besetzten und eine Wohnung von drei Zimmern der Organisation CISNU übergaben. Meiner Meinung nach spielt also die zwischenmenschliche Verständigung eine ausschlaggebende Rolle im Rückblick SAIDs: die Solidarität innerhalb des iranischen Exilmilieus, das den Schah ablehnte, und das Zusammengehörigkeitsgefühl der iranischen und deutschen Rebellen.

Sadr vermittelt dagegen ein stärker differenziertes Bild der Exiliraner und ihrer Kontakte mit deutschen und österreichischen Protestierenden. Einerseits schreibt er von einer „Schicksalsgemeinschaft“ der linksorientierten Deutschen und Exiliraner, die bis zur Revolution Chomeinis bestand. Die „guten Österreicher“ wurden oftmals selbst hart verprügelt während der Schah-Besuche, sodass sie ihre Gesundheit für die Exiliraner aufs Spiel setzten.²⁶

Auf der anderen Seite veranschaulicht aber Sadr die Kluft, die zwischen den Exiliranern und den österreichischen sowie deutschen Vertretern der 68er Bewegung bestand. Er weist darauf hin, dass ein Teil der Exiliraner demokratische Werte nicht besonders wertschätzte. Die Idee des bewaffneten Kampfes gewann in seiner Fraktion (der Mossadeghisten)²⁷ allmählich Oberhand über friedliche Tendenzen.

24 Ebd., S. 53.

25 Spontis hielten sich für die Erben der Studentenbewegung, sie wiesen viele Ähnlichkeiten mit Anarchisten auf, wobei sie aber Bakunin, Proudhon und Kropotkin ablehnten. Vgl. ebd., S. 55f.

26 Vgl. Sadr: Gestern? A.a.O., S. 280, 286.

27 Die Bezeichnung leitet sich von Mohammad Mossadegh (1882-1967) her, der bürgerlich-

Seine Landsleute, die wie er Mitglieder des Iranischen Studentenvereins in Wien waren, beharrten auf ihren konservativen Ansichten. Sie waren zwar gegen den Schah und den Imperialismus, was mit den Postulaten der 68er Bewegung korrespondierte, aber sie interessierten sich nicht für andere Aspekte der Revolte. Beschränkungen u. a. in der Sexualität oder der Kunst spielten für sie keine Rolle. Frauenfeindlichkeit, Antisemitismus, Diskriminierung von religiösen Minderheiten und Homosexuellen sowie Andersdenkenden existierten latent in ihrer Gemeinschaft. Ein Genosse aus der Tudeh-Partei²⁸ sprach mit Entsetzen über die Aktion „Kunst und Revolution“. Auch Mossadeghisten, mit denen der Erzähler sympathisierte, betrachteten die Sexualität als ein Tabu. Sie konnten den mit der 68er Bewegung verbundenen Kulturschock nicht überwinden.²⁹

Die Kluft zwischen der Mentalität der konservativen Iraner und der Vertreter der 68er Bewegung war am deutlichsten bei wiederholten Demonstrationen der westeuropäischen Frauenemanzipation zu sehen, wenn eine Mitbewohnerin des Erzählers während Schulungen der Iraner in seiner Berliner Wohngemeinschaft nackt herumspazierte. Diese Sitte war für einen älteren iranischen Gast entsetzlich.³⁰ Infolge der Provokation der Frau wurde deutlich sichtbar, dass Exiliraner bestimmte Postulate der 68er Bewegung für „fremd“ hielten.

Sadr präsentiert ein ambivalentes Bild des iranischen Exilmilieus, wobei er es schon in Verbindung mit der Revolution von Chomeini aus dem Jahre 1979 bringt. Er sucht in der iranischen Gemeinschaft zu Ende der sechziger Jahre und am Anfang der siebziger Jahre – also auch im Milieu iranischer Vertreter der 68er Bewegung – nach Ursachen für die Islamische Revolution.³¹ Er deutet einen

liberal war und das Amt des iranischen Premierministers (1951-1953) bekleidete. Mossadeghisten waren seine Anhänger. Vgl. ebd., S. 284.

28 Iranische Partei der moskautreuen Kommunisten, vgl. dazu ebd., S. 287, 295.

29 Eine andere Frage ist, ob die Europäer heutzutage die Aktion „Kunst und Revolution“ sich anschauen könnten, ohne schockiert zu sein. Im vorliegenden Artikel soll jedoch diese Frage ausgeklammert werden: Wichtig ist nur, dass viele Exiliraner mit sexuellen Tabus nicht brechen konnten bzw. wollten.

30 Vgl. ebd., S. 288f., 300f.

31 SAID ist ebenfalls „vollkommen frustriert“ von der Revolution Chomeinis, auch er hält

Zusammenhang zwischen der Schah-Ablehnung und dem Willen nach radikalen Veränderungen in der Gesellschaft an. Dabei bedauert er, dass die Revolution von Chomeini nur einen Übergang von einem despotischen System zu einem anderen bedeutete. Er ist enttäuscht durch die Tatsache, dass so viele Iraner für die neue Diktatur waren, anstatt demokratische Werte zu wählen. Die Schah-Gegner, die die Demokratie ablehnten, verloren für ihn den Status des „Eigenen“ und wurden ihm zunehmend „fremd“. Die Konflikte mit dem linken iranischen Spektrum in Wien, dessen Teil er selbst früher gewesen war, trugen schließlich zu seiner Übersiedlung nach Frankreich.³²

Während Sadr einen Teil des iranischen Milieus und die von dem Schah korrumpierte österreichische Politik negativ bewertet, konzentriert sich SAID auf einen kritischen Rückblick auf die gesamte 68er Bewegung. Er war ihr integraler Teil, identifizierte sich mit ihren Prämissen und erinnert sich vor allem an die „brüderliche wärme“³³, auf die schon früher beschriebene Solidarität, was aber nicht bedeutet, dass er Unzulänglichkeiten der Revolte ausblendet. An dieser Stelle soll also der Übergang von der iranischen Problematik zur gesamten 68er Bewegung in der BRD und in Österreich stattfinden.

SAID wird von seinem Gesprächspartner nach der Verantwortung der Bewegung für ihre Gewaltphantasie gefragt. Er erklärt, dass die Revolte ihren Voraussetzungen nach antiautoritär sein sollte: Sie wandte sich gegen die elterliche Autorität. Trotzdem habe es keine Sicherheit gegeben, dass sie allein antiautoritär bleiben würde. Der Erzähler bemerkt, dass jede Revolution ein destruktives Element enthalte. Ein allgemeines Gesetz jeder Bewegung sei eine allmähliche Radikalisierung, sodass die Gewalttätigkeit der 68er keine Ausnahme sei. Dazu äußert er sich wie folgt: „während man sich bewegt, radikalisiert man sich.“³⁴ Aus der Rückschau kritisiert der Erzähler die Gewaltanwendung durch die 68er, aber auf der anderen Seite

sie für verhängnisvoll. Im analysierten Kapitel beschäftigt er sich aber nur am Rande mit der Islamischen Revolution. SAID: *die rebellion denkt nicht*. A.a.O., S. 64f.

32 Vgl. Sadr: *Gestern?* A.a.O., S. 312-315. Seit 1991 lebt Sadr wiederum dauerhaft in Österreich.

33 SAID: *die rebellion denkt nicht*. A. a.O., S. 70.

34 Ebd., S. 68.

erklärt er sie durch die allgemeine Härte im damaligen politischen Leben, z. B. als der amerikanische Präsident den Vietnam bombardieren ließ.³⁵ Man solle also nicht vergessen, dass die 68er u. a. gegen den brutalen Vietnamkrieg protestierten.

Der Gesprächspartner von SAID geht auf kritische Aussagen von Gerd Koenen, Alain Finkielkraut und Klaus Theweleit ein, die die 68er Bewegung bzw. die Generation der Rebellen betreffen. Er fragt, ob Revolutionäre die Weltkriegserfahrung phantastisch nachgeholt haben, wie Gerd Koenen es nahe legt. Darauf bekommt er folgende Antwort: „wenn man sich 1968 einiger gestalten oder zeichen aus dem krieg oder dem nationalsozialismus bedient hat, dann aus einem mangel an phantasie.“³⁶

Es wird also u. a. über Ergebnisse von Untersuchungen diskutiert, die aus einer jahrelangen Auseinandersetzung von Gerd Koenen mit der Studentenbewegung hervorgegangen sind. Das Gespräch enthält demnach nicht nur Erinnerungen SAIDS an die 68er Bewegung, sondern auch Bezüge auf Stimmen anderer Autoren zur Studentenrevolte. Auf diese Weise werden Erinnerungen von SAID in Verbindung mit Elementen einer wissenschaftlichen Debatte über die 68er Bewegung gebracht.

Auf die Frage nach Subgruppen der Bewegung antwortet SAID, dass die Revolte zuerst eine Einheit gewesen sei. Ursprünglich habe es nur den SDS gegeben. Die Einteilung in Subgruppen, wie z. B. Jusos, Trotzkisten oder Maoisten, erfolgte erst später.³⁷ Die Vertreter der Bewegung hatten zunächst keine klaren Vorstellungen, was die Zukunft anbelangt (z. B. nach dem erhofften Ende des Vietnamkriegs). Die ersten deutlichen Diskrepanzen innerhalb der Bewegung kamen zum Vorschein, als man Adornos Vorlesungen störte. Nach der Ausbildung von verschiedenen Gruppen sympathisierte der Erzähler vor allem mit den Anarchisten.³⁸

Im Gespräch mit SAID wird die Rolle der 68er für die Entnazifizierung der BRD

35 Vgl. ebd., S. 68.

36 Ebd., S. 65.

37 SDS – Sozialistischer Deutscher Studentenbund. Jusos – Jungsozialisten (die Jugendorganisation der SPD). Weitere Bezeichnungen sind mit Leo Trotzki und Mao Zedong verbunden.

38 Ebd., S. 55.

berücksichtigt. Weil die junge Generation ihre Eltern – u. a. wegen der Teilnahme am Zweiten Weltkrieg – und etablierte Autoritäten ablehnte, habe sie Probleme mit der eigenen Identität gehabt. So suchte sie nach einer Antiidentität, die zum Beispiel im Antiamerikanismus ihren Ausdruck fand³⁹. Der Buchstabe „a“ – dessen Aussage der Bedeutung von „anti“ ähnelte – habe damals oft Verwendung gefunden. So stand auf Visitenkarten z. B. „a-regisseur“ für „antiregisseur“. Die Negierung des Tradierten hatte aber laut dem Erzähler auch negative Konsequenzen, wie im Fall der Familie. Ihre Ablehnung zu Ende der sechziger Jahre sei ein Bärendienst an der Gesellschaft gewesen.⁴⁰

Während SAID seine Überlegungen zur Gesamtbewegung eingehend präsentiert, spielt der allgemeine Rückblick auf die Revolte bei Sadr eine eindeutig geringere Rolle. Trotzdem kann man auch anhand seines Essays einige Informationen über die Rebellen gewinnen. Der Autor kam erst 1968 nach Österreich und verstand zunächst wenig wegen der Sprachbarriere. Wahrscheinlich deswegen konzentriert er sich in seinem Essay eher erst auf das Jahr 1969 – als er schon in Wien Chemie studierte⁴¹ – und auf die siebziger Jahre.

Der Erzähler des Essays *Gestern?* interessierte sich für die Wiener Arbeiterbewegung und verstand sich als Teil der linken Szene. In Wiener Wohngemeinschaften hatte er die Möglichkeit, das Alltagsleben der Rebellen kennen zu lernen. Die Verständigung derjenigen, die am Anfang der siebziger Jahre den subversiven Widerstand in alle Richtungen ausdrückten, wird auf folgende Weise beschrieben:

„Die Basis des Vertrauens bildeten die vorhandenen Plakate mit Che Guevara, Rudi Dutschke, Cohn-Bendit oder Vietnam an der Wand. Bei Betreten einer solchen Wohnung war ich zuversichtlich, dass ihre Bewohner vertrauenswürdig waren. Wolf Biermann-Lieder und Bruno Kreisky-Reden öffneten dann das Tor zu dieser fremden Welt.“⁴²

39 wobei die amerikanische Popkultur sich einer großen Beliebtheit unter europäischen Protestlern erfreute.

40 Ebd., S. 60f, 70.

41 Vgl. <http://www.hamidsadr.com/>

42 Sadr: *Gestern?* A.a.O., S. 286f.

Es werden Persönlichkeiten genannt, die mit Kuba, Deutschland, Österreich und Frankreich verbunden waren. Außerdem wird Vietnam erwähnt. Subversiv eingestellte Menschen dachten also übernational. Der Erzähler zählt verschiedene Gruppen von ihnen auf, wie z. B. Linksliberale, AnhängerInnen der Buddhisten, Feministinnen, Jusos, KommunistInnen oder pazifistische AnarchistInnen. Trotz ideologischer Differenzen hatten sie meistens lange Haare, trugen Blue Jeans und trafen sich in Wiener Lokalen wie Voom-Voom. Sie sangen die Musik von Rolling Stones, Pink Floyd oder Bob Dylan.⁴³ Dank dem Essay von Sadr kann man also einige Informationen über ihren Lebensstil gewinnen.

Ausgewählte Aspekte der 68er Bewegung werden in den beiden analysierten Texten mithilfe intertextueller Anknüpfungen vermittelt. Es ist u. a. die Sprache literarischer Werke, mittels derer SAID und Sadr ihre Überzeugungen und Erlebnisse kommunizieren, die mit der Revolte verbunden sind. Dabei ist anzumerken, dass es nur Anknüpfungen an die europäische Literatur und keinen Bezug auf persische Werke gibt. Sadr beschreibt zwar die Situation der Schriftsteller im Iran, aber er berücksichtigt keine iranischen literarischen Texte in seinem Essay. Die Wahl deutschsprachiger Literatur ist wahrscheinlich dadurch bedingt, dass diese mit den geschilderten Ereignissen in der BRD und Österreich zu Ende der sechziger Jahre besser korrespondiert. Außerdem kann man davon ausgehen, dass Beispiele aus der deutschsprachigen Literatur dem deutschsprachigen Publikum vertrauter sind und so eine bessere Rezeption des Inhalts ermöglichen. Schließlich ist zu bedenken, dass beide Autoren auf Deutsch schreiben (Sadr auch auf Persisch) und sich in der deutschsprachigen Literatur auskennen, sodass sie bei ihnen den Status des „Eigenen“ erlangte.

SAID bezieht sich in dem hier analysierten Kapitel des Gesprächs u. a. auf sein Hörspiel *Friedrich Hölderlin empfängt niemanden mehr* (2002), um ausgewählte Charakteristika der 68er Bewegung zu veranschaulichen:

„[...] mein hölderlin [sagt] – sie gestatten mir dieses possessivpronomen – sinngemäß: die rebellion ist am anfang nicht klar ausformuliert. [...] ich habe in

43 Vgl. ebd., S. 286.

mein hölderlinhörspiel einen satz gefügt, in dem scardanelli zu hölderlin sagt: <<du wolltest ja nicht, daß die rebellion aufhört und die republik beginnt.>> natürlich wollte hölderlin das nicht! und natürlich wollte das ein '68er nicht!'"⁴⁴

Die 68er wollten das Etablierte infrage stellen, wobei sie eine Abneigung gegen die Möglichkeit der Stabilisierung empfanden. Wenn man nämlich zu rebellieren aufhören und die Republik einführen würde, bräuchte man einen Polizei- oder Justizminister. Man müsste Gefängnisse bauen und verwalten.⁴⁵

Was Hölderlin als Dichter und Schriftsteller anbelangt (und diesmal nicht als Titelfigur des Hörwerks von SAID), so beschreibt Wolfgang Förster die Bedeutung der Revolution für ihn auf diese Art und Weise:

„Hölderlins Erfahrung, dass die bürgerliche Revolution in Frankreich und ihr Resultat nicht eingelöst haben, was vorher als Menschheitsbefreiung gesucht und in der Philosophie vorgedacht wurde, lässt ihm eine weitreichendere, größere Revolution der Gesinnungen perspektivisch entwerfen, führt ihn in der Konsequenz zu einer rigorosen Unversöhntheit mit der Wirklichkeit.“⁴⁶

Sowohl für Förster als auch für SAID ist Hölderlin eine Figur, die ein Ende der Revolte gegen die bestehenden Verhältnisse nicht akzeptiert. Außerdem meint der Titelheld des Hörwerks von SAID, dass die Revolution zunächst keine feste Gestalt habe. Darunter ist zu verstehen, dass man zu rebellieren beginnt, ohne genau zu wissen, was man erreichen will. Auf diese Weise wird auf die anfängliche Orientierungslosigkeit der 68er hingewiesen. SAID zeigt sie als Teil einer spontan handelnden, kurzsichtigen Menschenmasse, was den Titel seines hier analysierten Kapitels erklärt.

Auch Sadr greift das Literarische auf, um Lücken in seinem früheren politischen Bewusstsein deutlich zu machen. Er gibt zu, dass er Teil eines naiven Agitationstheaters war. Dabei meint er alle von ihm beschriebenen Perioden, also u.

44 SAID: die rebellion denkt nicht. A. a.O., S. 62f.

45 Vgl. ebd., S. 63.

46 Wolfgang Förster: Klassische deutsche Philologie. Grundlinien ihrer Entwicklung, „Bremer Beiträge zur Literatur- und Ideengeschichte“. Hg. v. Thomas Metscher, Wolfgang Beutin. Bd. 51, Frankfurt am Main: Peter Lang 2008, S. 241.

a. auch die 68er Bewegung. Er beruft sich auf folgende Passage des Essays *Aufruf zum Mißtrauen* von Ilse Aichinger:

„... uns selbst müssen wir misstrauen. Der Klarheit unserer Absichten, der Tiefe unserer Gedanken, der Güte unserer Taten! Unserer eigenen Wahrhaftigkeit müssen wir misstrauen! Schwingt nicht schon wieder Lüge darin? Unserer eigenen Stimme! Ist sie nicht gläsern vor Lieblosigkeit? Unserer eigenen Liebe! Ist sie nicht angefault von Selbstsucht? Unserer eigenen Ehre! Ist sie nicht brüchig vor Hochmut...“⁴⁷

Die angeführte Passage weist darauf hin, dass der Mensch seine eigene Motivation mit Distanz wahrnehmen soll. Auch die Tugenden können nur scheinbar sein, und zwar vor allem dann, wenn man sein eigenes Bild idealisiert. Demnach wird vor einer unreflektierten Betrachtung der eigenen Person und der angeblich wertvollen Eigenschaften gewarnt.

Wenn Sadr die Worte Aichingers u. a. auf die Bewegung von '68 bezieht, will er deutlich machen, dass man bei der Beschreibung der vergangenen Periode keine Verklärung der eigenen Person ex post betreiben soll. Tatsächlich scheint er sich meiner Meinung nach an die Worte Aichingers zu halten, indem er in seinem Essay zeigt, wie wenig er – aber auch andere Personen – damals von dem Wesen der Bewegung verstanden.

Zusammenfassend lässt sich feststellen, dass SAID und Sadr nach Werken oder Gestalten aus dem literarischen Bereich greifen, weil sie auf diese Weise ihre Identität als Autoren bzw. Literaturinteressierte ausdrücken können und – vor allem – zumal ausgewählte literarische Beispiele geeignet für die Vermittlung der geschilderten politisch-gesellschaftlichen Tendenzen bzw. Haltungen sind.

Was den Vergleich beider Texte anbelangt, so ist anzumerken, dass sie eine Geschichte zweier junger Menschen darstellen, die in einem deutschsprachigen Land studieren wollten und sich unter dem Einfluss der politisch-gesellschaftlichen Ereignisse politisierten. SAID konzentriert sich hauptsächlich auf die allgemeine Bedeutung der 68er Bewegung, während Sadr eher ausgewählte Details der Revolte

47 Sadr: *Gestern?* A. a. O., S. 278. Vgl. das Original (kleine Abweichungen in der Schreibweise, z. B. „ss“/„ß“): Ilse Aichinger: *Aufruf zum Mißtrauen*. In: *Ilse Aichinger. Materialien zu Leben und Werk*. Hg. v. Samuel Moser. Frankfurt am Main: Fischer Taschenbuch Verlag 1990, S. 16f.

genau schildert. SAID liefert einen Überblick über die Prämissen, Ziele (bzw. den Mangel an klaren Vorstellungen) und Postulate der Proteste. Er schildert die Studentenrevolte aus einer „globalen“ Perspektive. Außerdem geht er auf das universale Wesen der Revolution ein. Dadurch werden die Ereignisse vom Ende der sechziger Jahre als eine Verkörperung der ewigen Gesetze jeder Revolte betrachtet. Für SAID ist die 68er Bewegung eines der zahlreichen Beispiele ähnlicher Ereignisse aus der Geschichte der Menschheit.

Sadr ist dagegen bemüht, vor allem die iranische Szene in ihrer Differenziertheit zu veranschaulichen und die Ereignisse, die sich zu Ende der sechziger Jahre und am Anfang der siebziger Jahre abspielten, in Verbindung mit der Revolution von Chomeini aus dem Jahre 1979 zu bringen. Beide Arbeiten betonen den durchaus engen Zusammenhang der iranischen Frage mit der 68er Bewegung in der BRD bzw. in Österreich, aber auf der anderen Seite stellen sie sie auch als ein eigenständiges Problemfeld dar. Sadr weist darauf hin, dass ein Teil der Exiliraner sich nur mit ausgewählten Aspekten der Revolte identifizierte. Trotz der Demonstrationen gegen den Schah, also gegen die Diktatur im Iran, hielten viele von ihnen demokratische Werte für etwas „Fremdes“.

In fast allen wissenschaftlichen Quellen zur 68er Bewegung werden der Tod von Benno Ohnesorg und die Anti-Schah-Demonstrationen erwähnt, aber die iranische Problematik wird meistens nicht eingehend besprochen. Dank der Arbeiten von SAID und Sadr kann man jedoch mehr über den Hintergrund der Proteste gegen den Schah und die Bedeutung des iranischen Exilmilieus in der BRD, in Westberlin und Österreich erfahren. Vor allem die Schnittstellen der iranischen und deutschsprachigen Kultur verdienen Aufmerksamkeit: Es werden Beispiele der Verbrüderung, aber auch deutliche Beweise für Ausländerdiskriminierung und kulturelle Barrieren dargestellt. Das Bild der Beziehungen zwischen Exiliranern und Deutschen bzw. Österreichern ist also keinesfalls eindimensional. Es wird darauf hingewiesen, dass deutsche und österreichische Behörden nicht selten ausländerfeindlich und rücksichtslos waren, während junge, linksorientierte Rebellen die Exiliraner als einen integralen Teil der „eigenen“ Bewegung betrachteten.

Deswegen ist es fraglich, ob man im Fall der beiden Autoren von einem „Blick von außen“ auf die 68er Bewegung sprechen kann. Bei SAID und Sadr spielen die iranische Problematik und Identität zwar eine bedeutende Rolle, aber beide Autoren betonen zugleich ihre Zugehörigkeit zur gesamten 68er Bewegung. Trotz ihrer – wegen der Herkunft teilweise anderen – Perspektive identifizierten sie sich auch mit nicht iranischen Aufführern, sodass sie die 68er Bewegung selbst „von drinnen“, als ihre aktiven Teilnehmer, beobachten und mitgestalten konnten.

LITERATURVERZEICHNIS

Primärliteratur

Sadr, Hamid: *Gestern?* In: *Die Fantasie und die Macht. 1968 und danach*. Hg. v. Raimund Löw. Wien: Czernin Verlag 2006, S. 274-315.

SAID: *die rebellion denkt nicht. ein gespräch über '68 und die folgen*. In: Ders.: *In Deutschland Leben. Ein Gespräch mit Wieland Freund*. München: C.H. Beck 2004, S. 51-71.

Sekundärliteratur

Aichinger, Ilse: *Aufruf zum Mißtrauen*. In: *Ilse Aichinger. Materialien zu Leben und Werk*. Hg. v. Samuel Moser. Frankfurt am Main: Fischer Taschenbuch Verlag 1990.

Förster, Wolfgang: *Klassische deutsche Philologie. Grundlinien ihrer Entwicklung*, „Bremer Beiträge zur Literatur- und Ideengeschichte“. Hg. v. Thomas Metscher, Wolfgang Beutin. Band 51, Frankfurt am Main: Peter Lang 2008. S. 241.

Friesenbichler, Georg: *Unsere wilden Jahre. Die siebziger in Österreich*. Wien/Köln/Weimar: Böhlau 2008.

Katsoulis, Haris: *Bürger zweiter Klasse. Ausländer in der Bundesrepublik*. Bonn/Berlin: Express Edition 1984.

Kätzl, Ute: *Frauenrolle und Frauenbewußtsein in der 68er-Bewegung. Bundesrepublik und DDR im Vergleich*. In: *Die DDR aus generationengeschichtlicher Perspektive*. Eine Inventur. Hg. v. Annegret Schüle, Thomas Ahbe, Rainer Gries. Leipzig: Leipziger Universitätsverlag 2006, S. 323-353.

Klimke, Martin: *Sit-in, Teach-in, Go-in: Zur transnationalen Zirkulation kultureller Praktiken in den 1960er Jahren*. In: 1968. *Handbuch zur Kultur- und Mediengeschichte der Studentenbewegung*. Hg. v. Martin Klimke, Joachim Scharloth. Stuttgart/Weimar: J. B. Metzler 2007, S. 119-133.

Koennen, Gerd / Veiel, Andres: *1968. Bildspur eines Jahres*. Köln: Fackelträger 2008.

Linke, Angelika: *Unordentlich, langhaarig und mit der Matratze auf dem Boden. Zur Protestsemiotik von Körper und Raum in den 1968er Jahren*. In: 1968. *Eine sprachwissenschaftliche Zwischenbilanz*. Hg. v. Heidrun Kämper, Joachim Scharloth, Martin Wengeler. Berlin/Boston: De Gruyter 2012, S. 201-226.

Ohme-Reinicke, Annette: *Moderne Maschinenstürmer. Zum Technikverständnis sozialer Bewegungen seit 1968*. Frankfurt am Main: Campus Verlag 2000.

Ramge, Thomas: *Die großen Polit-Skandale. Eine andere Geschichte der Bundesrepublik*, Frankfurt am Main/New York: Campus Verlag 2003.

Internetquellen:

<http://www.demokratiezentrum.org/fileadmin/media/pdf/studentenbewegung.pdf> Aus: Anton Pelinka: *Die Studentenbewegung der 60er Jahre in Österreich. 8 Thesen aus politikwissenschaftlicher Sicht*. In: „Schriftenreihe zur Lehrerbildung im berufsbildenden Schulwesen“, Heft 146, Wien 1993, S. 87–104.

<http://www.hamidsadr.com/>, die Internetseite des Autors.

<http://www.said.at/vita.html>, die Internetseite des Autors.

Bernadetta Pieczyńska

Wyższa Szkoła Języków Obcych im. Samuela Bogumiła Lindego, Poznań

LA IDENTIDAD BAJO EL CONTROL. EL CONTROL DE LA IDENTIDAD.

The image of an underdeveloped man from Africa created by Europeans is a burden on the global perception of Africans. Reporter shots, awarded as the “picture of the year”, dazzle with stereotypes referring to the symbols of poor Africa, also exploited as part of quasi-aid campaigns. Africa peeked at with unjustified superiority by those who consistently abuse it does not take pride in its exceptionality, but is ashamed of its riches. The curse of raw materials is another stage of this continent’s “forces of evil”, which leave the Africans helpless. The non-African world fears the truth about its African failures. So it was in king Leopold’s times, so it is nowadays, with Nokia ruling on the desert, and the Chinese tiger lurking. Aid for Africa should be described the way as the aid providers wish or not at all. This is how the literary message was spread on that continent before Africa has come to the fore. And when it spoke up, it revealed its true identity, burdened with colonial past, current exploitation and uncertain future.

Je viendrais à ce pays mien
Et je lui dirais:
Embrassez-moi sans crainte...
Et si je ne sais pas parler,
C’est pour vous que je parlerais
Aimé Césaire, Cahier d’un retour au pays natal

África, un mosaico de tribus al que intentaron componer según la funcionalidad de cada uno de sus elementos en la época infame de la colonización. África, un remordimiento de la conciencia y una escoria de los países más desarrollados económicamente. África, el corazón de las tinieblas y la cuna de la civilización. El continente que por una parte permanece fiel a sí mismo, por otra, a sí mismo se traiciona. En qué consiste la complejidad de su identidad tan distante del monolito

européo? En qué se apoya para poder permanecer a pesar de tantas contrariedades? Estas son las dos cuestiones en torno a las cuales se analizará el fenómeno africano. La lengua y la religión son las esferas neurálgicas de influencia en la sensibilidad de una nación, dos aspectos que de manera especial forman su identidad y que parecen más interesantes en la versión africana. En el área de África tuvo lugar un choque de culturas cuyo efecto prolongado se difunde en el mundo a semejanza de las olas del mar, tomando forma, por ejemplo, de migraciones masivas del continente africano y el mapa de las antiguas colonias sigue coincidiendo con los territorios de los usuarios de la lengua de los colonizadores de antaño.

Una herramienta principal que los colonizadores dejaron en legado es justamente la lengua. Es una herramienta ilusoria ya que no siempre abre las puertas hacia el éxito en la nueva realidad europea o americana y la que cambia mucho más de prisa que la huida del país. La lengua que expresa la esencia de una nación forma parte de su autonomía. Imponer a una nación la obligación de usar la lengua es una manera principal de dominación de un país sobre otro. En los países africanos los colonizadores muy a menudo preferían, para que les resultara más fácil, la comunicación en su propia lengua. Sin embargo, hubo muchos, sobre todo en el auge de la época colonial, que a la hora de la selección de mano de obra en los países colonizados aplicaban la regla de la Torre Babel que ya había pasado la prueba. Pensaban que los problemas comunicativos ayudarían, entre otros, a reprimir unas eventuales rebeliones del pueblo conquistado.

Las confesiones de uno de los escritores africanos contemporáneos más importantes revelan un aspecto más del corretaje de la lengua de los colonizadores:

„No es verdad que nos obligaran a aprender su idioma. Todo lo contrario. La política colonial británica en África y otros lugares solía optar por idiomas vernáculos (...). [Nosotros] necesitábamos la lengua de ellos para tramitar nuestros asuntos, incluso una cuestión primordial como el derrocamiento del colonialismo cuando llegó su hora”- escribió un nigeriano, Chinua Achebe, la primera voz importante de África. Según Achebe, la lengua es un método de familiarizar una máscara nueva que hay que poner para pasar a un mundo mejor y, al mismo tiempo, una

manera de demostrarle a ese mundo la faz verdadera de la África con su sensibilidad peculiar. La lengua nueva permitió demostrar y describir de forma adecuada la esencia de *la negritude et de l'arabisme*, así como lo habían hecho antes Aimé Césaire y Léopold Sédar Senghor. El mundo de la lengua materna y el de la lengua oficial son dos mundos paralelos.

„El mundo a la inglesa tiene aristas afiladas – escribe Wainaina – (...) me gustan estas palabras rudas, extremadamente controladas que suenan como si salieran de un silbato policial”.¹

La misma lengua tras la modificación estilística servía a los conquistadores imperiales a justificar la esclavitud africana, subordinación y explotación del continente habitado por la gente donde, desde la peyorativa perspectiva contradiana, se veía un atavismo humano. Como solía poner de relieve Achebe, África, antes de nada, es la gente y es por otra gente que uno se vuelve la persona, “nuestra humanidad depende de la humanidad de los prójimos”.²

Recordando su infancia Wainaina escribe sobre el presidente de aquel entonces: “No tenemos ni idea de qué clase de hombre y mente es Moi en su lengua.”³ Como si quisiera decir: tanto sabemos de una persona cuanto esta es capaz de comunicarnos de sí misma. Nos presentamos de una forma en la lengua materna, de otra en la lengua extranjera. Wainaina observa con perspicacia y analiza su país natal:

“Esta es Nairobi. He aquí lo que hay que hacer para seguir adelante: ser flexible, percibir en este corsé que nos incomoda un juego y desafío. (...) Kenia urbana padece de trastorno de identidad. En inglés es un poder, trayectoria, ciudadano del mundo. En suajili es un hermano compatriota. En las lenguas tribales: un campesino satisfecho o un burgués nostálgico. Ahora lo veo muy claro, mirando

1 B. Wainaina, *Kiedyś o tym miejscu napiszę. Wspomnienia. (One Day I Will Write about This Place)*. traducción Marcin Michalski, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2014, edición electrónica, capítulo VI, traducción en español de todos citas A. Biblicka-Jaranowska.

2 Ch. Achebe, *Edukacja dziecka pod brytyjskim nadzorem (The Education Of A British-Protected Child)*, traducción. J. Łoziński, Zysk i S-ka, Poznań 2012, p. 180.

3 B. Wainaina, *op. cit.*, capítulo IV.

a la República de Sudáfrica que es tan diferente. Allí se hace guerra política por liberar a las identidades amenazadas de extinción. Cada idioma pretende conquistar espacio de política entera. (...) La gente de la urbe habita varios mundos en varios idiomas.”⁴ En efecto, el resultado de este conglomerado es una esquizofrenia lingüística africana y, al igual que un europeo va a buscar dentro de una lengua un registro adecuado a la situación en que se encuentra, un africano se va a referir a una de las lenguas accesibles y la misma elección ya le impone el registro.

En caso africano lo que también importa es la identidad tribal visible en la lengua pero, también y sobre todo, en los internos combates políticos, en la demostración de la supremacía de una tribu sobre otra. Ryszard Kapuściński en *Czarne gwiazdy* escribe:

„[An] tenía el rostro con cicatrices. Venía de una tribu del norte, Nankani, y allí en el norte a los bebés les hacen cortes en la cara. Esta costumbre viene del hecho de que las tribus del sur conquistaban a las del norte y las vendían a los blancos como esclavos, por eso los norteños se afeaban las frentes, mejillas y narices volviéndose así una mercancía defectuosa.”⁵.

África explotada lleva cicatrices, marcas de la esclavitud en la identidad trastornada, deforme y compleja lo que refleja la forma de poner nombre a las personas. En este contexto son valiosas las reflexiones de Wainaina:

„Somos una mezcla de gente. También las maneras de dar nombre a una persona se mezclan: hay nombres dados según la tradición inglesa colonial, según la antigua tradición kikuyu y a todo eso se suman los nombres que suenan muy raro, de la tierra de mamá, de las tierras incógnitas. Cuando los hermanos de papá fueron por primera vez a la escuela colonial tuvieron que decir un nombre. También tuvieron que probar que eran buenos cristianos, o sea, adoptar nombres occidentales. Como el apellido adoptaron el nombre de mi abuelo: Wainaina.

Papá dice que antiguamente cada uno tuvo muchos nombres diferentes que servían en ocasiones distintas: una persona usaba un nombre entre la gente de su edad, otro

4 B. Wainaina, *op. cit.*, capítulo XVIII-XIX.

5 R. Kapuściński, *Czarne gwiazdy*, Agora Warszawa 2013, edición electrónica, capítulo *Kolon. Hotel Metropol*.

nombre llevaba como el hijo de su madre, y cuando se hacía hombre, recibía uno nuevo. Hoy en día el nombre es ese que consta en la partida de nacimiento.”⁶

Hay que poner de relieve que en China es igual. Allí, muy a menudo se solía cambiar de nombre a un niño para dar vuelta a su destino siempre que este estaba enfermo o empezaba una nueva etapa de la vida tras abandonar la casa.

Según la tradición cristiana se pone un nuevo nombre en el momento del bautismo pero también en la Biblia podemos leer sobre la transformación de un personaje a la que acompaña el cambio de nombre así como fue en caso de Israel y Jacob o Saulo y Pablo. El hecho de convertirse al cristianismo como tal para muchas tribus africanas constituía a la vez una etapa de iniciación al ámbito de la cultura europea. A pesar de no entender mucho de la simbología cristiana, al principio, y aunque el ceremonial religioso era distinto de los ritos conocidos hasta el momento, la religión cristiana pronto llegó a ser una marca distintiva de la civilización que dividía los pueblos en los iniciados en la civilización moderna y los que seguían con las creencias tradicionales y costumbres africanas como, por ejemplo, el abandono de los gemelos en nombre de proteger a la tribu contra el mal augurio. Un ejemplo *por excelencia* de eso es una imagen de la África descrita por Achebe en la novela „Todo se desmorona” donde „el Bosque Maligno”, en que sepultaban a los difuntos y donde arrojaban todo lo inútil, fue ofrecido a los misioneros que sin miedo a las fuerzas malignas decidieron levantar por allí un templo, gracias al hecho de que “el hombre blanco lleva gafas para poder ver a los demonios y hablar con ellos”.⁷ Cuando los siguientes conversos iban uniéndose al grupo de los cristianos, cada uno a su manera traicionando a sus antepasados, tuvo que dejar a los dioses de sus padres y las tradiciones con ellos relacionados para poder rezar al dios del hombre blanco. La nueva religión trajo un gran progreso, pero también causó bastante confusión por haber implantado la división religiosa dentro de los clanes destruyendo los vínculos persistentes hasta el momento:

“El hombre blanco es muy inteligente. Él llegó silenciosamente y en paz con su

6 B. Wainaina, *op. cit.* capítulo III.

7 Ch. Achebe, *Wszystko rozpada się (Things Fall Apart)*, PIW Warszawa 2009, p. 137.

religión. A nosotros nos divirtió su tontería y permitimos que se quedaran. Ahora se ha ganado a nuestros hermanos y nuestro clan ya no puede actuar como uno. „El hombre blanco puso un cuchillo en los vínculos que nos mantenían unidos y nos desintegramos.”⁸

La ingerencia europea en la cultura africana perturbó el orden existente alienando a las personas fuera de las costumbres maternas sin dar a cambio propuestas de algo seguro. Este mundo mejor no pasó la prueba. Trajo un progreso pero quitó la lealtad a la tradición y a los antepasados.

“Los misioneros prohibieron que se bailara a la antigua y hoy muy a menudo se baila en filas y en orden. De manera imperial, impertinente e impresionante” - escribe Wainaina⁹ pero la esencia de la danza africana consiste en una excepcional autenticidad y relación con las raíces. Cada figura de danza evoca un elemento de la realidad diaria, cada paso o secuencia de pasos hace referencia a unos trabajos en el campo o a la danza de agradecimiento. La danza con ritmos africanos permite sentir el contacto y la unión con la tierra, el sol y el viento. Afortunadamente, los bailes prohibidos por los misioneros perduraron transmitidos en la cultura; se los puede ver en las presentaciones de baile en Europa donde los talleres de danza afro-dance y su actuación terapéutica cada vez se vuelven más populares exactamente gracias al contacto con la tierra-madre.

No obstante, a los que huyen del infierno africano la Europa de hoy cierra las puertas al paraíso de manera cada vez más hermética. A los países de África, a los que durante los años se encontraban bajo el protectorado u otra forma de dependencia de los países europeos, les quedó apenas una herramienta en forma de la lengua de los “celadores”. La lengua iba a ser una llave al paraíso, pero resulta que la llave no abre la cerradura. Entonces, ¿dónde está hoy un lugar previsto a los representantes de las culturas que antiguamente se encontraban bajo el control de Europa? Ya no en África, todavía no en Europa. Tal vez, a África siempre le espere una fase intermedia, una etapa asiática que a África pueda resultar una oportunidad o peligro

⁸ *ibidem*, pp. 161-162.

⁹ Wainaina B, *op. cit.*, capítulo VI.

conforme a la actitud de sus habitantes ante el tigre chino. Pero, ¿se puede prever el comportamiento del tigre ante la África explotada y debilitada por el colonialismo dado que en su tierra natal había destruido sin perdón su propio patrimonio cultural? Kenia descrita por Wainaina mencionado aquí varias veces es una antigua colonia británica, es un lugar donde pronto a los comerciantes británicos les sustituyeron los vendedores ambulantes de Taiwán a consecuencia de que empezaron a declinar las tiendas locales. Si examinamos de cerca el progreso de la expansión económica de China en África, así como lo analiza Dominik Kopiński, podemos darle la razón que las acciones del gobierno chino ante África dan motivos a preocuparse porque, por su forma, se parecen al neocolonialismo camuflado. La afluencia de los productos chinos a los mercados mundiales debilitó significativamente la producción africana contribuyendo al aumento de paro en el continente africano, pero la presencia del capital chino hizo que las relaciones entre China y África cobrasen color. Como ha observado Kopiński, África “con su potencial de recursos de un lado y grandes necesidades financieras del otro, para China se vuelve un socio de negocios ideal”.

¹⁰ Sin embargo, el peligro chino reside no solo en eliminar la producción africana de los mercados de venta actuales. Mucho más peligrosa resulta la divisa china de “no ingerir en los asuntos del socio”, la cual, en este caso, consolida las patologías económicas locales. No obstante, puede resultar que África desempeña para China el papel de una gallina que pone huevos de oro a la cual los chinos tomen bajo su protección teniendo en cuenta los intereses múltiples. Según el guión optimista puede resultar pronto que China, junto con el aumento de su poder mundial, cuide de África de forma especial, ya que “necesitan a África en buena condición tanto en papel del exportador de los recursos, como los mercados de venta”. ¹¹

Sin embargo, no se puede prever hasta qué punto a África y a sus habitantes les toque otra vez revivir el motivo de *derassinement*. ¿Hasta qué punto la versión china de África podrá permanecer fiel a su cultura, hasta qué punto por la siguiente

¹⁰ D. Kopiński, *Ekspansja gospodarcza Chin w Afryce*, (*Expansión económica de China en África*) in: *Afryka na progu XXI wieku. Tom II Polityka. Kwestie społeczne i gospodarcze* (África en el umbral del siglo XXI. Vol. II Política. Cuestiones sociales y económicas), Warszawa 2009.

¹¹ *Ibidem*, p. 232

vez se someterá a las modificaciones impuestas por la cultura dominante? Tal vez, la presencia china debilite su presión hacia Europa dándole oportunidad de cuidar de las raíces africanas en la tierra natal del continente africano.

Bibliografia

Achebe, Ch.: *Edukacja dziecka pod brytyjskim nadzorem*, (*La educación de un niño, la protección británica*), Poznań: Zysk i S-ka 2009.

Achebe, Ch.: *Wszystko rozpada się* (*Todo se desmorrona*), Warszawa: PIW 2009.

Halik, T.: *Hurra, nie jestem Bogiem* (*Hurra, no soy Dios*), Warszawa: Agora 2013.

Kapuściński, R.: *Czarne gwiazdy*, (*Las estrellas negras*), Warszawa: Agora 2013, edición electrónica.

Kopiński, D.: *Ekspansja gospodarcza Chin w Afryce*, in: *Afryka na progu XXI wieku*. Tom II *Polityka. Kwestie społeczne i gospodarcze* (*Expansión económica de China en África. África en el umbral del siglo XXI. Vol. II Política. Cuestiones sociales y económicas*), Warszawa 2009

Wainaina, B.: *Kiedys o tym miejscu napiszę. Wspomnienia*. (*Un día escribiré sobre este lugar. Memorias*). traducción M. Michalski, Kraków: ed. Karakter 2014, edición electrónica

Anna Stolarczyk- Gembia

Wyższa Szkoła Języków Obcych im. Samuela Bogumiła Lindego, Poznań

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie

**„ABER ERST IN DER DEUTSCHEN SPRACHE
WIRD MEIN EIGENES ZUHAUSE FÜR MICH SELBST HÖRBAR.“
DIE POSITION DER LITERATUR VON MARICA BODROŽIĆ
IM DEUTSCHEN SPRACHRAUM**

The works of Marica Bodrožić in German language space

The article presents the phenomenon of migratory literature and the attempt of its classification on the basis of a biography and works of Marica Bodrožić, a writer of Croatian origin living in Germany and writing in German. In her works the author touches upon the topic of migratory writers and creates the characters who seek for their new life and language space. Bodrožić refuses to perceive migratory literature as a separate trend in German literature of today and from the perspective of the writer's origin only.

Therefore, migratory literature can be the subject of trans-cultural research and the question about the classification criterion of literary works, that is, whether the works should be classified by the principle of the writers' origin or the criterion of the writers' language and cultural awareness of identity being the indication of target culture assimilation.

Eine einheitliche Definition der Migrationsliteratur scheint eben wie Definition der christlichen Literatur so gut wie nicht möglich zu sein. Heinrich Böll, als christlicher Autor klassifiziert, hat selbst nach der Bestimmung zurecht gefragt, ob es so etwas wie christliche Literatur gibt oder nur Christen, die schreiben.¹ Eine Paraphrase der Frage zwingt sich fast automatisch auf: Gibt es so etwas wie eine Migrationsliteratur oder nur Migranten, die schreiben?

Natürlich liefern deutsche Literaturgeschichte und Literaturwissenschaft, abhängig

¹ Vgl.: Heinrich, Böll: *Rose und Dynamit*. In: Heinz Linnerz (Hrsg.): *Gibt es heute christliche Dichtung?* Recklinghausen 1960, 7.

von der Perspektive, entsprechende Begriffsauslegung.

Die Situation der Migranten ist ein interessanter Bereich der Sozialforschung. Marek Pawlak aus dem Zentrum der Migrationsforschung (UAM Poznań) bestimmt die Identität der Migranten nach ihren gesellschaftlichen Relationen wie sozialen und ökonomischen Kategorien, die die Möglichkeiten ihrer Rollen bestimmen. Dabei ist zu berücksichtigen, dass sich der transnationale Habitus im Rahmen der Verhaltensweise („sposób bycia“, „ways of being“) und der Zugehörigkeitsweise („sposobów przynależności“, „ways of belonging“) unterschiedlich entwickelt. Die Verhaltensweise realisiert sich durch alltägliche soziale Relationen und muss nicht Zugehörigkeit bedeuten. Die Zugehörigkeitsbeziehung entsteht auf dem Weg der Aneignung der Kultur und durch bewusste Integration mit der jeweiligen Gesellschaftsgruppe im Bereich des transnationalen Raumes. In Praxis sind Elemente beider Positionen miteinander verflochten. Die meisten Migranten berücksichtigen nur gewählte Aspekte von beiden Positionen, um eigene Identität aufzubauen.²

Es ist darauf hinzuweisen, dass einem Prozess der „Entwurzelung“ natürlicherweise der Prozess der mindestens teilweise gelungenen Verwurzelung in die neue Umgebung folgen soll, weil der Mensch Gesellschaft zum Leben benötigt. Somit darf die Kategorie der Nationalität nur in Bezug auf die Transnationalität betrachtet werden, die wiederum aufgrund der Relationen der Migranten „hier und jetzt“ entsteht. Dank ihrer Mobilität gestalten die Migranten selbst einen transnationalen Habitus, der als Effekt ihrer Herkunft, Erfahrungen gesellschaftlicher Beziehung und neuer Nationalität zu betrachten sei.

Minderheitenliteratur und Migrationsliteratur definieren bis heute keinen eindeutigen Bereich. Wenn man sich dem Phänomen aus der geschichtlichen Perspektive nähert, ist auf das Jahr 1959 hinzuweisen, als die ersten Gastarbeiter nach Deutschland gekommen sind. Seit dieser Zeit ist Deutschland auf dem langen Weg sich als multiethische, multikulturelle und multireligiöse Gesellschaft zu etablieren.³

² Vgl.: http://www.academia.edu/2558176/My_w_Norwegii_mowimy_na_nich_Polakkene._Tozsamosc_mobilnosc_i_habitus_migrantow, Zugriff am 15.03.2014.

³ Vgl.: A. Mansour Bavar: *Aspekte der deutschsprachigen Migrationsliteratur. Die Darstellung der*

Migrationsliteratur wurde anfangs als Gastarbeiterliteratur bezeichnet und hat alle Autoren nichtdeutscher Muttersprache umfasst, deren Schreibsprache Deutsch war.⁴ Das Andere und somit Auszeichnende bei der Migrationsliteratur sind ästhetische Konfiguration und typische Themen.⁵ Unter den Themenschwerpunkten stehen Begegnung der zwei verschiedenen Kulturen, Beziehung zur Heimat beziehungsweise zur Fremde, Grenze zwischen Heimat und Fremde, wenn es diese überhaupt gibt, ein Dazwischen-Leben im Kopf, die Zerrissenheit zwischen zwei Sprachen auf dem ersten Plan.⁶ Wenn man also unbedingt eine Position zur Migrationsliteratur annehmen will, könnte man pauschal nach einigen Theoretikern feststellen, dass zu dieser Kategorie Werke gehören, die nach 1960 entstanden sind, auf Deutsch geschrieben wurden, das Thema der Migration in Deutschland zum Inhalt haben und deren AutorInnen nicht-deutscher Herkunft sind.

Das ist nicht die einzige Untersuchungsperspektive, eine andere wäre die Einwanderung (das primäre Klassifikationsmerkmal ist dabei die Autobiographie), oder allein die Thematisierung von Interkulturalität im Text als Kriterium der mehrkulturellen Literatur.⁷ Bei dem zweiten Fall kommt die Ausdehnung auf die Reiseliteratur in Frage. Das Erleben von Andersheit, Fremdheit und Multikulturalität bestimmte besonders im 20. Jahrhundert eine gewisse Betroffenheit, die wiederum damit zusammenhängt, authentische biographische Erfahrungen zum Gastarbeiterdasein in Deutschland zu artikulieren.⁸ Bei den Einwanderern werden kulturell differenzierte Wahrnehmungen festgestellt. Selbst- und Fremdrepräsentation werden nie aufgelöst, sie sorgen oft für Vielschichtigkeit der literarischen Figuren. Es ist z.B.

Einbismischen bei Alev Tekinay und Rafik Schami, Iudicium München 2004, 15.

4 Vgl.: Michaela Bürger-Koftis (Hg.): *Eine Sprache - viele Horizonte... Die Osterweiterung der deutschsprachigen Literatur. Porträts einer neuen Generation*, Praesens Verlag Wien 2008, 8.

5 Vgl.: A. Mansour Bavar, 21.

6 Vgl.: A. Mansour Bavar, 21/22.

7 Vgl.: Irmgard Ackermann (Hrsg.): *Fremde Augenblicke. Mehrkulturelle Literatur in Deutschland*, Bonn 1996.

8 Vgl. Cornelia Zierau: *Wenn Wörter auf Wanderschaft gehen... Aspekte kultureller, nationaler und geschlechtsspezifischer Differenzen in deutschsprachiger Migrationsliteratur*. Stauffenburg Verlag (=Stauffenburg Discussion, Band 27): Tübingen 2009, 26.

zu beobachten, dass die Geschlechterrollen, obwohl sie sich sozial verändern, sehr selten der Kulturvermischung unterliegen.

„Interkulturell“ meint eine Zwischenposition oder eine Überschneidungssituation, die auf einer Relation zwischen zwei oder mehreren Kulturen beruht, welche als Kontakt, Konflikt, Dominanz oder Ablehnung, Ausgrenzung, Vernichtung, Anerkennung, Austausch, Mischung beschrieben werden kann.⁹ Interkulturalität ist als heuristischer Begriff zu verwenden und muss in der jeweiligen historischen Situation empirisch bestimmt werden.

„Der neuesten deutschsprachigen Babylon-Literatur entspricht am besten die von Immacolata Amodeo 1996 entworfene „interkulturelle Ästhetik“, die sie als eine offene Rand-Literatur in der Fremde beschreibt, als eine deterritoralisierte Literatur einer Minorität, die sich der „großen Sprache“ Majorität bedient.[...] Damit entzieht sie sich einem traditionellen Kanon und einer auf Nationalliteraturen ausgerichteten Methodologie, die sie nur als niedere Literatursorte einstufen oder ausgrenzen kann.“¹⁰

Die transnationale Literatur im Sinne von Bourdieu wird als Herausforderung für eine konservative, kulturbewahrende Literaturgeschichtsschreibung angesehen und ist Anlass zur Verhandlungen über die Zukunft, über die Tendenzen in der deutschsprachigen Literatur.¹¹ Sie zeichnet sich durch ihre Heterogenität, Redevielfalt, ihren synkretischen Stil aus, sie stellt eine neue Ästhetik dar, die auf Vermischung der Kulturkontakte basiert. Transkulturbegriff oder transnationale Literatur bedeutet nämlich eine zum Teil postkoloniale hybride Mischkultur. Bei den in der Fremde lebenden Autoren entsteht durch Überschreiben der Paradigmen der Zielkultur und ihre Vermischung mit Zitaten aus der Ausgangskultur neue Erzähltradition, Ästhetik der Hybridität zwischen den Sprachen. Dieser Prozess

9 Vgl.: Karl Esselborn: *Zu Rezeption und Begriffswandel einer „interkulturellen“ deutschsprachigen Literatur*. In: *Transitraum Deutsch. Literatur und Kultur im transnationalen Zeitalter*, hrsg. Jens Adam, Hans-Joachim Hahn, Lucjan Puchalski und Irena Swiatlowska, ATUT (Beihefte zum ORBIS LINGUARUM, hg. Edward Bialek und Eugeniusz Tomiczek, Band 56): Wrocław- Dresden 2007, 23.

10 Karl Esselborn, 33.

11 Vgl.: Pierre Bourdieu: *Zur Soziologie der symbolischen Formen*, F/M 1997, 102 ff.

als Folge des politischen Prozesses der „Entkolonialisierung“¹², ist besonders zwischen dem europäischen und außereuropäischen Raum wahrzunehmen. Eine Zwischenposition und eine Überschneidungssituation fallen bei der „Transkultur“ aus, wenn zwei oder mehr Kulturen ineinander verschmelzen und gegenseitig durchdringen.

Die heutige Migrationsliteratur resultiert einerseits aus der Position des Dazwischenseins ihrer Autoren und andererseits aus globaler Mobilität. Begegnungen über Sprach- und Kulturgrenzen werden oft unfreiwillig, durch historische Verhältnisse bedingt, in solchem Fall kann oft eine Destabilisierung von Identität zu Folge sein, die im literarischen Diskurs, besonders in autobiographischen Erzählformen zum Ausdruck kommt. Das Gefühl der Orientierungslosigkeit kann sich als permanent herausstellen oder überwunden werden.¹³ Positive und negative Migrationserfahrungen und Assimilationsbemühungen haben Einfluss auf transkulturelles Zeugnis im Text. Unabhängig von der Art der Erfahrung wird die Migrationsliteratur wie bei Cornelia Zierau mit Begriffen wie Übergang, Zwischenraum, Transformation oder Grenzüberschreitung¹⁴ charakterisiert.

Eine der prägendsten Tendenzen in der Migrationsliteratur (auch wenn es um die Zahl der Schreibenden geht) ist die Osterweiterung in der deutschsprachigen Literatur. Man verzeichnet drei Wellen dieser Migration: die erste kosmopolitisch geprägte betraf die Generation um 1900, die zweite Stufe der literarischen Migration wurde durch Ereignisse 1956 und 1968 in Polen, Ungarn und Prag hervorgerufen und hatte oft politisch erzwungene Auswanderung zur Konsequenz. Der dritte Abschnitt fing

12 Vgl.: Karl Esselborn: *Eine deutsche Literatur- AutorInnen nicht- deutscher Muttersprache*, in: Materialien Deutsch als Fremdsprache, Heft 46 (1997), S.326-340, hier: 335.

13 Vgl.: Sabine Strümper-Krobb: „Die Sprachbegabung der Heimatlosen“- Sprache und Übersetzung als Motiv und Metapher in Natascha Wodins *Die gläserne Stadt*. In: *Transitraum Deutsch. Literatur und Kultur im transnationalen Zeitalter*, hrsg. Jens Adam, Hans-Joachim Hahn, Lucjan Puchalski und Irena Swiatlowska, ATUT (Beihefte zum ORBIS LINGUARUM, hg. Edward Bialek und Eugeniusz Tomiczek, Band 56): Wrocław- Dresden 2007, 153-163.

14 Vgl. Cornelia Zierau: *Wenn Wörter auf Wanderschaft gehen... Aspekte kultureller, nationaler und geschlechtsspezifischer Differenzen in deutschsprachiger Migrationsliteratur*. Stauffenburg Verlag (=Stauffenburg Discussion, Band 27): Tübingen 2009.

Mitte der siebziger Jahre an.¹⁵ Ein soziologisches und wirtschaftliches Phänomen bildet die Migration nach der Wende 1990. Die Migrantenliteratur wird in letzten Jahren immer stärker von Autoren aus Ost- und Südeuropa geprägt, die bewusst in die deutschsprachige Literatur eingewandert sind und deutsche Sprache zum Medium ihrer künstlerischen Kreativität gemacht haben. In vielen Fällen wurden sie von politischen Umwälzungen betroffen und teilweise gezwungen, sich neue Sprache und Heimat zu suchen.

Marica Bodrožić - eingezogen in die deutsche Sprache¹⁶

„Niemand schreibt, um so einem hässlichen Wort wie Migrant anzugehören. (Es hört sich nach einer schlimmen Krankheit an!) Man schreibt, um solche Wörter für immer aus der Welt zu schaffen. Und um etwas anderes in die Welt zu setzen: wirkliche Sprache, Welt, Leben.“¹⁷ Mit diesen Worten wird nicht nur die Einstellung der Schriftstellerin zur Migrationsliteratur ausgedrückt, sondern auch der Sinn der schriftstellerischen Tätigkeit von ihr selbst auf eine eindeutige Weise zum Ausdruck gebracht. Diese deutsche Schriftstellerin kroatischer Herkunft wurde 1973 in Dalmatien in Jugoslawien, in der heutigen Kroatien geboren. Bis zum 10. Lebensjahr lebte sie bei ihrem Großvater, 1983 folgte sie ihren Eltern (sie waren Gastarbeiter in Deutschland), ab diesem Zeitpunkt lernte sie deutsche Sprache und besuchte die Schule in Hessen. Später studierte sie Kulturanthropologie, Psychoanalyse und Slawistik. Mit vielen Stipendien und Förderpreisen geehrt, u.a. Adelbert-von-Chamisso-Förderpreis, Adalbert-von-Stifter-Förderpreis, 2008 erhielt sie den Kulturpreis Deutsche Sprache. Mit dem immer größer gewordenen Interesse für literarische Zuwanderer ist die Idee der Einrichtung für deutschschreibende Autoren anderer kultureller Herkunft oder Muttersprache entstanden. Das erste

15 Vgl.: Michaela Bürger-Koftis (Hg.): *Eine Sprache*, 9- 11.

16 Vgl. Titel und Gehalt des Sammelbandes herausgegeben von Uwe Pörksen, Bernd Busch: *Eingezogen in die Sprache, angekommen in die Literatur. Positionen des Schreibens in unserem Einwanderungsland*. Wallstein Göttingen 2008.

17 Marica Bodrožić: *Die Sprachländer des Dazwischen*. In: *Eingezogen in die Sprache, angekommen in die Literatur. Positionen des Schreibens in unserem Einwanderungsland*. Hrsg. Uwe Pörksen, Bernd Busch, Wallstein Göttingen 2008, 75.

Mal wurde der Adelbert-Chamisso-Preis 1985 vergeben, finanziert von der Robert Bosch Stiftung und verliehen von der Bayerischen Akademie der Schönen Künste. Entscheidend bei der Vergabe ist die Aussagekraft der Werke, nicht Herkunftsland, die meisten kommen aus dem Raum Süd- und Osteuropa. Die Preisträger haben oft als Kulturvermittler eine wichtige Funktion. Ein zentrales Thema vieler Texte stellt Auseinandersetzung mit der Orientierung und Identitätssuche in der neuen Heimat.¹⁸

Marica Bodrožić arbeitet als Schriftstellerin, Übersetzerin, auch als Regisseurin, nach langjährigen Aufenthalten in Paris und Zürich lebt sie heute in Berlin und neben der schriftstellerischen Tätigkeit gibt sie Kurse im literarischen Schreiben für Kinder und Jugendliche aus Migrantenfamilien.¹⁹ Ihre Kindheit betrachtet sie als relativ sprachlos, die einzelnen Wörter in kroatischer Sprache sind mit den Emotionen und Erlebnissen aus der Kindheit verbunden. Sie teilt die Wörter in solche, die sie nur im Kroatischen oder nur auf Deutsch benutzen kann, z.B. „Linde“ existiert für sie nicht, es gibt nur „lipa“, dafür kennt sie keine kroatische Bezeichnung für das Wort Birke.²⁰

Je mehr man sich in Wörter und Buchstaben vertieft, desto fremder können sie sein. Die Wörter haben ihre Bedeutung, Geheimnisse, also einzigartige Interpretation, die immer ein in einem konkreten Kontext zu entschlüsseln ist.²¹ Auf eine bildhafte Art und Weise beschreibt Bodrožić ihre Erfahrung mit der deutschen Sprache in den Essays *Sterne erben, Sterne färben. Meine Ankunft in Wörtern*, die bei Suhrkamp herausgegeben wurden.²² In dem Buch beschreibt sie ihren Weg von der Muttersprache zur deutschen Sprache und somit zum neuen Leben. Die Essays, autobiographisch

18 Vgl.: Irmgard Ackermann: *Die Osterweiterung der deutschsprachigen „Migrantenliteratur“ vor und nach der Wende*. In: Michaela Bürger- Kotfis (Hg.): *Eine Sprache*, 16- 21.

19 Vgl.: Immacolata Amodeo/ Hiedrun Hörner/ Christian Kiemle (Hrsg.): *Literatur ohne Grenzen. Interkulturelle Gegenwartsliteratur in Deutschland. Porträts und Positionen*. Ulrike Heimler Verlag Sulzbach/ Taunus 2009, 45/46.

20 Vgl.: Immacolata Amodeo u.a., 159.

21 Vgl.: Immacolata Amodeo, u.a., 165/166.

22 Vgl.: Marica Bodrožić: *Sterne erben, Sterne färben. Meine Ankunft in Wörtern*. Suhrkamp/ F/M 2007.

geprägt zeigen subjektiv die Sprachevolution der Schriftstellerin. Dies sagt schon der Titel voraus: der Ausdruck „Sterne erben, Sterne färben“ darf als Wortspiel interpretiert werden. Einerseits sind die Verben grundverschiedener Bedeutung, doch im Klang ziemlich gleich, sie unterscheiden sich nur durch das anlautende `f`. Semantisch scheinen die Verben nur auf dem ersten Blick wenig miteinander zu tun zu haben. Die Autorin bezieht sich auf das Kostbare aus der Vergangenheit, das sie erbt, und auf die Gegenwart, die sie mit eigenen Farben versehen (färben) will. Symbolik der Sterne kommt auch in dem Gedichtband *Ein Kolibri kommt unverwandelt* vor (Sternevergangenheit, die gewisse Nostalgie in sich einschließt, wird fast zum Leitmotiv ihres Werkes).²³

Bodrožić fängt ihre essayistischen Überlegungen mit der Stellung zur Sprache an: „Die deutsche Sprache baut in mir an einem Gerüst, an einem Lobgesang, an der Erinnerung der Seele.“²⁴ Die deutsche Sprache, die sie mit neun zu lernen anfang, wird für sie ein Mittel zur Beschreibung der Welt, weil sie erst in dieser Sprache lernt, richtig zu lesen und vor allem zu schreiben. So entsteht für die Schriftstellerin eine gewisse Grenze, die durch die Sprache gezogen wird. Sie verläuft nicht nur räumlich, aber vor allem innerlich: Das Kroatische wird zum Idiom der Kindheit und der Erinnerung, das Deutsche zum Idiom des Reife- und Erwachsenwerdens. So spricht Bodrožić von zwei Muttersprachen, wenn sie Assoziationen vergleicht: „In meiner ersten Muttersprache heißt das Wort für Liebe *ljubav*, auch hier bringt der Buchstabe L es ins Sichtbare, bringt es, so zeigt sich mir dieses Buchstabenbild, hinüber in das Land des Buchstabens J, der zu großen Teilen in der Erde lebt, dort, wo die Wurzeln der Pflanzen und Bäume verwandt sind mit den Küssen, wo sie sich und die Zukunft ihrer Farben besprechen.“²⁵

Einzigartig malt die Schriftstellerin ihre Assoziationen und Erfahrungen aus. Sie erinnert sich an eines der wichtigsten Wörter im menschlichen Leben, dessen Bedeutung von erst erfahrenen Emotionen abhängig bleibt. Bodrožić geht hier

23 Dagmar Winkler: *Marica Bodrožić schreibt an die „Herzmitte der gelben aller Farben“*. In: Michaela Bürger- Koftis (Hg.): *Eine Sprache*, 107-118.

24 Ebd., 11.

25 Marica Bodrožić: *Sterne*, 14.

einerseits von der Sprache und dem Aufbau des Zeichens in beiden Sprachen aus, andererseits versucht sie die mit Buchstaben aufgebauten Bilder bei beiden Wörtern zu vergleichen. Interessant scheint die Perspektive mit dem Buchstaben J zu sein: Bezug auf die Wurzeln, die man in der ersten Phase des Lebens schlägt. Dieser Darstellung liegt eine Vorstellungskraft, untermauert durch Erinnerung zugrunde. Ebenso Erfahrung der Jahreszeiten, die fest in der Kindheit verwurzelt bleiben, hat das Bild des Südens Europa:

„Das Gesicht fing an, zuerst den Schatten der langen Winter und erst sehr viel später auch den deutschen Sommer in sich selbst zu gestatten, ihn gelten zu lassen. Der deutsche Sommer hatte es schwer. Er hatte einen großen Konkurrenten: den Mediterran.“²⁶

Süden hat hier Vorrang, und das mindestens aus zwei Gründen. Einerseits ist es wegen der Klimalage und des Rechts jedes Menschen, zu vergleichen und das Bessere, Schöneren zu wählen. Andererseits sind das aber fest verankerte Bilder aus der Vergangenheit, die das individuelle, konnotative Gedächtnis jedes Menschen bestimmen und an seine Herkunft erinnern. So darf es auch in dem Fall interpretiert werden als eine Wahl aus der `neuen` Kultur dieser Elemente, die zu einem persönlichen Mosaik passen, dies bestätigt die Bezeichnung Konkurrenz in Bezug auf die zwei Wirklichkeiten.

Die Sprache dient Bodrožić zur Identifizierung der Welt. Da sie ihre Heimat wegen der geschichtlichen Verwirrungen und des Krieges auf dem Balkan verlassen musste, führte über die Sprache die Wahrnehmung der Umwelt. „Das Größere der Freiheit ist mir im Deutschen möglich geworden, gerade durch den Entzug alles Vertrauten.“²⁷ Unabhängigkeit, Freiheit assoziiert sie eindeutig mit Deutschland und der deutschen Sprache, wo sie Zuflucht gefunden hat. Sie fand da auch Ausbildung, entfaltete ihre Persönlichkeit und erweiterte ihr Wissen. „...irgendwann wurde die deutsche Sprache ein Terrain des Wissens, des Fragens auch, und damit kehrte etwas wie Entschiedenheit in mein Leben ein. [...] Das Fließen der Sprache wurde

26 Marica Bodrožić: *Sterne*, 19.

27 Marica Bodrožić: *Sterne*, 18.

zur Gewissheit, zur Mathematik des sich aufbahnenden Geheimnisses, so, als wolle das Unerlöste, das von den Wunden der Kindheit umzäunte Gebiet, hinausgelangen, hinaus aus sich, aus mir, als seinem Statthalter, hinein in die Welt, in der die Namen und Wörter atmen dürfen, ohne eine Begründung dafür haben zu müssen, ohne Rechtfertigung und auch ohne eine Absicht.²⁸ Die Sprache gab eine Grundlage für den Aufbau des Wissens, sie brachte aber auch das Gefühl der Unabhängigkeit und das Recht zur freien Meinungsäußerung mit sich. Seitdem wird für Bodrožić der Kontrast immer bestehen: kroatische Sprache als Vergangenheitsbezug und deutsche Sprache als Terrain des Ausdrucks und Uneingeschränktheit.

Bodrožić ordnet ihre Erinnerungen nach der Sprache: Tradition, Eltern, Geschwister „gehören in der ersten Sprache wie Himmel und Wolken zueinander.“²⁹ Dies begründet sie nicht nur mit der Verbindung der ersten Sprache mit der ersten Etappe des Lebens, sondern vielmehr mit der Tatsache, dass sich die ersten Erlebnisse auf Deutsch wegen der Sprache selbst oft nicht ausdrücken lassen. Ein Beleg dafür soll eine Reflexion über die Begriffe „die Wunde“ und „das Wunder“, die zu nahe beieinanderliegen, bringen, „als wärmte das eine Wort schon die Ankunft des anderen vor“³⁰. Die Schriftstellerin hat die Welt der Vergangenheit nicht verlassen, sondern die Welt hat sie verlassen. Die Geschichte ihrer Heimat belastet die Gegenwart in der neuen Welt. Dies empfand sie besonders schmerzhaft, wenn sie als junges Mädchen Nachrichten und Berichte aus dem ehemaligen Jugoslawien im deutschen Fernsehen sah. Sie hörte immer aufmerksam zu, um ihre erste Sprache zu hören. Andererseits taten Reportage aus ihrer Heimat weniger weh, wenn sie in der deutschen Sprache ausgestrahlt wurden. Das Deutsche „half mir, das Schreckliche zu verorten, es aus mir selbst zu verlagern, hinein in die Welt gewöhnlicher Belanglosigkeit, die es mir ermöglichte, einen ganz normalen achtzehnten Geburtstag zu erleben.“³¹ Mit dem räumlichen Umzug aus Kroatien

28 Marica Bodrožić: *Sterne*, 19/20.

29 Marica Bodrožić: *Sterne*, 23.

30 Marica Bodrožić: *Sterne*, 21.

31 Marica Bodrožić: *Sterne*, 29/30.

nach Deutschland unternahm die Autorin in ihrem Bewusstsein den Versuch, parallel mit der äußeren ihre innere Heimat zu verlegen. Die Sprache wurde zu einem Instrument der Erinnerung an die Vergangenheit, somit aber erinnert sie auch an die Sehnsucht nach der verlassenen Heimat und an das Bedürfnis, sich mit dem neuen Raum zu identifizieren und in ihm neue Heimat zu entdecken. Die Autorin wusste, dass die Identität nur über die Sprache gebaut werden kann. Die deutsche Sprache wurde zum Instrument, Zeit und Ort zu überwinden und zu versuchen, die Belastung der Geschichte milder zu machen.

Mit der deutschen Sprache hat Bodrožić die Welt ihrer Eltern erweitert, die Sprache wurde für sie zum „Schutzschild, gegen die Sehnsucht nach dem Großvater“ und hat ihr das Erwachsenenleben in neuem Zuhause gesichert.

Das Werk ist ein Weg über die deutsche Sprache in ihrer lexikalischen und strukturellen Dimension und hin und wieder eine Anspielung auf die „erste Muttersprache“³² Die Autorin spielt mit den Wörtern und Buchstaben, lenkt den Leser in Richtung des Vergleichs mit dem Slawischen, vor allem mit dem Kroatischen, und animiert ihn, sich für die onomatopäischen Eigenschaften der deutschen Wörter begeistern zu lassen. „In einem harmonischen Zusammenspiel reihen sich Assonanzen schaffende Wort- und Buchstabensequenzen aneinander, wohlgeordnet, um den Gedanken der Autorin Ausdruck zu verleihen.“³³ Die große Sprachsensibilität kann umso mehr in Erstaunen versetzen, als die Autorin Deutsch als Fremdsprache beherrscht hat und selbst von der „zweiten Muttersprache“ spricht. Die Kritiker sprechen sogar von einer Kühnheit, mit der sie an die fremde Sprache herangeht, und von dem Aufbau einer einheitlichen Größe, so dass sich „Schriftbild, Lautgestalt und Semantik zu einer linguistischen Anthropologie verflechten“.³⁴ Die Sprachzeichen sind für sie ein Material, aus dem sie eine Welt baut, in der sowohl das Äußere, Gestalt als auch Gehalt wichtig sind. Die einzelnen Wörter, die nach ihrem Buchstabenbild Ähnlichkeiten aufweisen können, wie ljubav

32 Marica Bodrožić: *Sterne*, 14.

33 Dagmar Winkler: *Marica Bodrožić*, 108.

34 Burkhard Müller: Marica Bodrožić. *Sterne erben, Sterne färben. Meine Ankunft in Wörtern*. In.: „Süddeutsche Zeitung“, 13 Juni 2007.

und Liebe, werden als „Mittler zwischen der Vergangenheit und der eigenhändig gebauten Brücke zur Gegenwart“ betrachtet.³⁵

Marica Bodrožić auf der Reise über die Sprache zu sich selbst

Ein Spiel mit der Vergangenheit führt Nadeshda in dem Roman *Das Gedächtnis der Libellen* von Marica Bodrožić, der 2012 veröffentlicht wurde.³⁶ Auch hier kann der Leser mit außergewöhnlichem Sprachempfinden, mit besonderem Blick auf die Welt, der klug und poetisch ist, konfrontiert werden.³⁷ Obwohl Nadeshda eine fiktive Figur ist, ist der Roman autobiographisch geprägt und die Leser erkennen Eigenschaften und Gedankenprojektionen der Schriftstellerin selbst, besonders, wenn sie nach der Lektüre der Sammlung *Sterne erben, Sterne färben* sind: eine ähnliche Art von Nostalgie und ein Streben danach, um eine aus den Erwägungen resultierte Ordnung in die Erinnerungen zu bringen. Nadeshda unternimmt eine Reise von Berlin nach Amsterdam, um sich mit ihrem Geliebten Ilija zu treffen. Von Anfang an ist sie eine Gestalt voller Kontraste: als promovierte Physikerin pragmatisch und konkret zeigt sie sich wie durch Liebe besessen. „Als Ilija in mein Leben kam, stand mein akademischer Titel weit abseits der Frau.“³⁸ Unerfüllte Liebe bestimmt seitdem ihre Identität. Sie erinnert sich an gemeinsame Weilen, gegenseitige sinnliche und intellektuelle Faszination, die sie zueinander gebracht hat. Obwohl Ilija als verheirateter Mann sich für ein gemeinsames Leben nicht entscheiden kann, hofft und wartet Nadeshda auf jede Erfahrung der Nähe. Sie erreicht aber die Etappe, wenn sie selbst zu ihrer Haltung Distanz gewinnt und diese ausdrücken kann: „Man hätte mir eine Art Wartediplom ausstellen und mich loben müssen, dass ich so grundlos hoffen, Sehnsucht haben konnte, aller Vergeblichkeit meines Wartens und der Sinnlosigkeit des Hoffens zum Trotz.“³⁹ Iljas Fortgehen bewirkt bei Nadeshda einerseits Schmerz, Verzweiflung und Gefühl, aus dem Gleichgewicht gebracht zu werden, andererseits beginnt sie, ihr eigenes Selbst auszuforschen, Sehnsüchte

35 Marica Bodrožić: *Sterne*, 14.

36 Vgl.: Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis der Libellen*, btb Verlag München 2012.

37 Vgl.: Carsten Hueck, NDR Kultur, aus dem Umschlag des Romans.

38 Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 48.

39 Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 50.

zu analysieren, sich der eigenen Familiengeschichte zu nähern und so findet sie Kraft dazu, um eine Brücke zu neuem Leben zu bauen. Der Roman mit der Ich-Erzählfigur ist stark subjektiv geprägt und lässt den Leser zur intimen, inneren wie äußeren Welt von Nadeshda zu, die man nur aus ihrer Perspektive beobachtet.

Das charakteristische Leitmotiv in dem Roman ist die Reise. Nadeshda begibt sich auf die Reise im räumlichen wie im inneren Sinne. Sie bewältigt eine Strecke von einer Stadt in die andere und zugleich begibt sie sich bewusst auf den Weg in die Vergangenheit und in das Innere. Die Reise macht die Erinnerungen wach und macht die Vergänglichkeit bewusst.⁴⁰ Sie bedeutet für die Hauptfigur nicht nur den Weg, sondern vor allem die Freiheit: „In einem Zug darf man fast alles denken. Schon seit meiner ersten Zugfahrt ist es immer so gewesen. Das Denken wurde mit dem Rattern der Räder freier, bis das Geräusch und die Gedanken ineinander verschmolzen.“⁴¹ Die Vergangenheit wird nicht verdrängt, auch wenn sie schwer ist. Im Gespräch mit der Freundin Arjeta zeigen sich zwei Positionen: Nadeshda kann über den balkanischen Krieg sprechen, Arjeta will die Erlebnisse wie ein Geheimnis für sich behalten. Das nächste Motiv bestimmt schon im Titel gebrauchtes Wort: das Gedächtnis. Es ist das Gedächtnis der Hauptfigur, das nicht nur ihre Wurzeln bestimmt, aber auch über das weitere Leben entscheidet. Dank dem Gedächtnis und Bewahren der ersten Muttersprache, Tradition, Kultur kann Nadeshda ihre Identität in der neuen Gegenwart aufbauen.

Die Beschreibung ihrer Liebe ist nicht nur bildhaft und überzeugend, sondern sie bezieht sich auf die mittelalterliche und romantische Tradition der Gefühlsdarstellung. Die Liebe ist total und umfasst die ganze Existenz. Sie wird als „Minne“ im Sinne der Dienerschaft, Unterstützung und Aufopferung bezeichnet, die den anderen Menschen ändern kann. „Ilja hat so ein besonderes Wesen aus mir gemacht, das nur für die romantische Liebe gut ist.“⁴² Das Gefühl gibt ihrem Leben die richtigen Farben: „Durch seine Anwesenheit wird die farblose Welt farbig und hell. Ich rieche

40 Vgl.: Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 15, 19.

41 Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 10.

42 Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 97.

Farben so, wie man das Meer riechen kann oder geschälte Orangen oder den prallen lebensschwangeren Herbst.“⁴³ Man kann sich durch die Beschreibung dieses Gefühl nicht nur vorstellen, sondern es sogar unmittelbar spüren. Die Liebe färbt ihren Weg, so wie die deutsche Sprache mal die Sterne der Vergangenheit von Marica Bodrožić gefärbt hat.

Die Reflexion über die Sprache ist in dem Roman an einigen Stellen präsent. Manchmal bezieht Nadeshda diese Reflexion auf sich und ihre tägliche Tätigkeiten: sprechen, lesen der Bibel, der Literatur. Die Figur geht mit der Sprache bewusst um: sie ist nicht nur ein Instrument zur bildhaften Darstellung der Welt, sondern zum Ausdruck ihres Inneren. Dieses Mittel muss aber vorsichtig genutzt werden und nicht zum Verstecken dienen: „Wer alles über sich erzählt, der versteckt das Wesentliche, und meistens hat er eine tiefe Grube in sich und einen linguistischen Trick zur Hand. Es ist egal, ob man dabei Physiker oder Schriftsteller ist.“⁴⁴ Nadeshda äußert gern ihre Stellungnahme zur Zweisprachigkeit, wie in Bezug auf Milan Kundera und seinen Wechsel der Literatursprache und auf andere Schreibende: „Es ist egal, ob sie das in der ersten oder in der zweiten Muttersprache schreiben, lesen, leben. Ich mag Leute, die sich fremd in fremden Sprachen werden, bis die fremden Sprachen ihre Sprachen werden, bis alles fremd wird im Detail, weil doch das Menschsein an sich, en gros und en détail, das Fremde ist.“⁴⁵ So geht hier die Erzählerin noch weiter mit der Interpretation der zweiten Sprache und stellt sogar die These, dass die Erfahrung der fremden Sprache wie Erfahrung der Fremdheit besonders für einen Schriftsteller wichtig ist, um das Gefühl des Anderseins und der Entfremdung verstehen zu können. Nadeshda kann jegliche Grenzziehung, sprachliche oder mentale, nicht akzeptieren, auch nicht, wenn dies von ihrer Freundin kommt. „Ich war nicht einverstanden mit ihrer mentalen Grenzziehung, wollte nicht, dass sie so von den anderen sprach, schließlich gehörte ich zu ihnen, hatte von beiden

43 Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 9.

44 Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 67/68.

45 Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 12.

das Nachdenken gelernt, das Denken in Sprache und das Fühlen in Wörtern.“⁴⁶

Die Werke von Marica Bodrožić zeichnen sich durch für Migrationsliteratur typische Merkmale: Sie tragen eindeutig autobiographische Züge, die Erzählweise, häufig in der ersten Person ist lebendig, bildhaft und drückt vertiefte Reflexion des Schriftstellers über den eigenen Lebensweg aus. Andererseits versucht die Erzählerin eine Distanz zur dargestellten Geschichte herzustellen: „Ich habe mein Leben mit dem einer Zuschauerin verwechselt, bin aber eine Zeugin, ich muss reden, ich kann nicht nur eine Beobachterin sein. Das Beobachtete verändert sich aber ohnehin.“⁴⁷ In dem Erzählten entdeckt der Leser Erfahrung der Reise, die zur vertieften Auseinandersetzung mit dem Gedächtnis, der Vergangenheit, der Liebe, Aufbau der Brücke u.a. über Sprache, die ein Transitbereich ist, provoziert. Nur en passant problematisiert die Erzählfigur die für Osterweiterung der deutschsprachigen Literatur typischen Motive, wie fehlende Zugehörigkeit, Orientierungslosigkeit, Geschichtslosigkeit. Die Figur sucht in der Vergangenheit einerseits Zuflucht, andererseits überzeugt sie sich schmerzhaft, dass das Gedächtnis nicht ausreichend ist, um die Geborgenheit zu finden. „In schmerzhafter Eindeutigkeit verstand ich, dass ich keine Eltern hatte, niemanden, zu dem ich wirklich gehörte. Ich begriff es mit jeder Zelle meines Körpers.“⁴⁸ Somit sind auch die gemischten Gefühle selbstverständlich: „Das Leben hatte uns alle gleich stark und gleich schwach gemacht“⁴⁹ Diese Erfahrung hilft ihr doch, sich zurecht zu finden. Heimatlosigkeit und Ortlosigkeit kann man überwinden, wenn man eine Bezugsperson hat. Einerseits stellt Nadeshda fest: „man braucht Mut, um ortlos zu sein“⁵⁰, andererseits definiert sie eindeutig das Entfremdungsgefühl: „Exil ist heute nicht das Fortgehen an sich, im Exil ist jeder, der in seiner Stadt nicht auf der Straße begrüßt wird.“⁵¹ Die Heimat ist also da, wo man Verständigung über die Sprache und über menschliche Nähe finden kann.

46 Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 29.

47 Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 85.

48 Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 45.

49 Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 45.

50 Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 251.

51 Marica Bodrožić: *Das Gedächtnis*, 251.

Es wird im Kontext dieser Werke die Frage nach der Bestimmung der Literatur aktuell: Ist das Kriterium der Herkunft und Nationalität ausreichend und vor allem der Lage entsprechend, um die Schriftsteller zu klassifizieren? Dies passiert dem Anschein nach im Kontext der Forschungsversuche, Migrationsliteratur zu definieren und zu beschreiben. Das Herkunftsland ist zwar kein Kriterium z.B. bei der Vergabe des Adelbert-Chamisso-Preises, doch der Preis selbst wird nur den Schriftstellern vergeben, die nicht deutscher Herkunft sind, in dem Sinne ist das schon ein Klassifizierungsmerkmal und eine Abgrenzung von den (nach der Herkunft) deutschen Schriftstellern.

Bei Marica Bodrožić haben die Leser mit einem Phänomen zu tun, das für die meisten „dazwischenstehenden“ auszeichnend ist: Die Schriftstellerin reflektiert selbst ihre Position und ihre schriftstellerische wie menschliche Identität. Sie betrachtet ihren Habitus über die Sprache, in der sie nicht nur bewandert ist, sondern in der sie ihre lebenswichtigen Erfahrungen und Gefühle äußern wie erläutern kann. Die deutsche Sprache ist für sie nicht nur ein Ensemble von Zeichen, sondern vielmehr ein Kultur-, Literaturschatz und ein uneingeschränkter Bereich der Selbstäußerung und Selbstbestimmung. Der Weg zur Identität, der über die Sprache und Sprachkompetenz führt, öffnet die Möglichkeit, eine interkulturelle, internationale Position einzunehmen. Die Sprachkompetenz ist in diesem Fall etwas mehr als nur Kenntnis der Sprache: es ist vielmehr eine Bewusstheit der Bildhaftigkeit der deutschen Zeichen, ihres Klanges und Assoziationen, die sie angereicht in unterschiedlichen Kontexten aufbauen kann. Diese Verschmelzung mit der deutschen Kultur und Denkweise will z.B. Marica Bodrožić hervorheben, wenn sie in *Sternen erben, Sternen färben* schreibt: „Nur im Deutschen ließ es sich präzise träumen“⁵², oder wenn die Hauptfigur in dem Roman *Das Gedächtnis der Libellen* nach der Bibel auf Deutsch greift. Somit soll der Leser eine Überzeugung gewinnen, dass Nadeshda sich mit der fremden Kultur nicht nur identifizieren kann, sondern sich sowohl in der Ausgangs- wie Zielkultur zurecht findet und eigenes Ich in diesem Dazwischen mit Erfolg positioniert.

52 Marica Bodrožić: *Sterne*, 19.

Fazit

Die Migrationsliteratur oder interkulturelle deutsche Literatur? Bei solchen Schreibenden wie Marica Bodrožić scheint die zweite Bezeichnung dem aktuellen Stand mehr zu entsprechen und wirkt den Schaffenden gegenüber freundlicher und offener, die nach den Worten von Uwe Pörksen mit ihrem internationalen Potenzial und Erfahrung sowohl in die deutsche Sprache eingezogen als auch in der deutschen Literatur angekommen sind. Eine vertiefte Reflexion über die Spracheaneignung und Unübersetzbarkeit führt zur kreativen Arbeit an der Sprache, zu kreativen Lösungen, mit denen man sich bewusst identifizieren kann. So baut die Schriftstellerin eine Brücke und manifestiert sprachlich, was sie geleistet hat und wie oft sie dieser sprachlich- künstlerischen Herausforderung entgegengekommen ist.⁵³

So wie Bodrožić selbst ist auch Immacolata Amodeo gegen das Wort „Migranten“ – Der Migrant kommt und geht, Marica Bodrožić und viele andere Schriftsteller sind in der deutschen Sprache daheim. Man soll eher sagen: Vertreter der interkulturellen Gegenwartsliteratur in Deutschland - sie sind in dem deutschen Sprachraum wie in der deutschen Sprache beheimatet, in der deutschen Literatur angekommen.⁵⁴ Die früheren Forschungsansätze (60er- 80er Jahre des vorigen Jahrhunderts) ließen die Migrationsgründe und Biographien zur Geltung kommen. Sie haben über die Einreihung der Literatur von den migrierten Autoren größtenteils entschieden. Heutzutage scheint diese Perspektive nicht mehr ausreichend zu sein. Natürlich kann man weiterhin Thematik aussondern, die die Schriftsteller mit Migrationshintergrund zu erkennen ermöglicht. Es lässt sich aber nicht leugnen, dass Motive wie Heimatlosigkeit, Orientierungslosigkeit und Entfremdung durch universale Erfahrungen bestimmt sind und sich nicht ausschließlich mit der Herkunft, sondern auch mit der Globalisierung erklären lassen. So ist auch die Erfahrung und künstlerische Gestaltung der Sprache ein Code, der eher aus

53 Vgl.: Immacolata Amodeo/ Hiedrun Hörner/ Christian Kiemle (Hrsg.): *Literatur ohne Grenzen. Interkulturelle Gegenwartsliteratur in Deutschland. Porträts und Positionen.* Ulrike Heimler Verlag Sulzbach/ Taunus 2009, 176.

54 Vgl.: Immacolata Amodeo/ Hiedrun Hörner/ Christian Kiemle (Hg.): *Literatur ohne Grenzen*, 239.

der Einzigartigkeit jedes Schriftstellers, seinem Talent und seiner Sensibilität resultiert. Schriftstellerische Identität lässt sich nicht länger nur an der Herkunft und am Lebenslauf festmachen.⁵⁵ Das interkulturelle Wissen macht die transnationalen Schriftsteller zu Weltbürgern. Sie wollen, dass ihr interkulturelles Schaffen nach der Problematik und den Themen einerseits und nach der Erfahrung der deutschen Sprache und ästhetischen Lösungen andererseits und nicht nach ihrer eigenen Herkunft beschrieben und klassifiziert wird. Angesichts der Globalisierung, transnationaler Kultur und Hybridität scheint diese Erwartung durchaus gerecht zu werden.

Primärliteratur

Bodrožić, Marica: *Sterne erben, Sterne färben. Meine Ankunft in Wörtern*, Frankfurt/Main: Suhrkamp 2007.

Bodrožić, Marica: *Das Gedächtnis der Libellen*, München: btb Verlag 2012.

Sekundärliteratur

Ackermann, Irmgard (Hg.): *Fremde AugenBlicke. Mehrkulturelle Literatur in Deutschland*, Bonn 1996.

Amodeo, Immacolata, Hörner, Heidrun, (Hg.): *Zu Hause in der Welt. Topographien einer grenzüberschreitenden Literatur*. Sulzbach/ Taunus: Ulrike Helmer Verlag 2010.

Amodeo, Immacolata, Hörner, Hiedrun, Kiemle, Christian (Hg.): *Literatur ohne Grenzen. Interkulturelle Gegenwartsliteratur in Deutschland. Porträts und Positionen*. Sulzbach/ Taunus: Ulrike Heimler Verlag 2009.

Bodrožić, Marica: *Die Sprachländer des Dazwischen. In: Eingezogen in die Sprache, angekommen in die Literatur. Positionen des Schreibens in unserem Einwanderungsland*. Hrsg. Uwe Pörksen, Bernd Busch, Göttingen: Wallstein 2008, 156-179.

Bourdieu, Pierre: *Zur Soziologie der symbolischen Formen*, Frankfurt/ M: Suhrkamp 1997.

⁵⁵ Vgl.: Immacolata Amodeo/ Hiedrun Hörner/ Christian Kiemle (Hg.): *Literatur ohne Grenzen*, 236/237.

- Bürger- Koftis, Michaela (Hg.): *Eine Sprache- viele Horizonte... Die Osterweiterung der deutschsprachigen Literatur. Porträts einer neuen Generation*, Praesens Verlag Wien 2008.
- Esselborn, Karl: *Eine deutsche Literatur- AutorInnen nicht- deutscher Muttersprache*, in: „Materialien Deutsch als Fremdsprache“, Heft 46 (1997), S.326-340.
- Esselborn, Karl: *Zu Rezeption und Begriffswandel einer „interkulturellen“ deutschsprachigen Literatur*. In: „Transitraum Deutsch. Literatur und Kultur im transnationalen Zeitalter“, Hrsg. Jens Adam, Hans-Joachim Hahn, Lucjan Puchalski und Irena Swiatlowska (Beihefte zum ORBIS LINGUARUM, hg.Edward Bialek und Eugeniusz Tomiczek, Band 56): Wrocław- Dresden: ATUT 2007, 21-40.
- Mansour Bavar, A: *Aspekte der deutschsprachigen Migrationsliteratur. Die Darstellung der Einheimischen bei Alev Tekinay und Rafik Schami*, München: Iudicium 2004.
- Müller, Burkhard: Marcia Bodrožić. *Sterne erben, Sterne färben. Meine Ankunft in Wörtern*. In: „Süddeutsche Zeitung“, 13 Juni 2007.
- Pörksen, Uwe, Busch, Bernd (Hg.): *Eingezogen in die Sprache, angekommen in die Literatur. Positionen des Schreibens in unserem Einwanderungsland*. Göttingen: Wallstein 2008.
- Strümper-Krobb, Sabine: „*Die Sprachbegabung der Heimatlosen*“- *Sprache und Übersetzung als Motiv und Metapher in Natascha Wodins Die gläserne Stadt*. In: „Transitraum Deutsch. Literatur und Kultur im transnationalen Zeitalter“, Hrsg. Jens Adam, Hans-Joachim Hahn, Lucjan Puchalski und Irena Swiatlowska, (Beihefte zum ORBIS LINGUARUM, hg.Edward Bialek und Eugeniusz Tomiczek, Band 56): Wrocław- Dresden: ATUT 2007,153- 163.
- Zierau, Cornelia: *Wenn Wörter auf Wanderschaft gehen... Aspekte kultureller, nationaler und geschlechtsspezifischer Differenzen in deutschsprachiger Migrationsliteratur*.: Tübingen: Stauffenburg Verlag (=Stauffenburg Discussion, Band 27) 2009.
- http://www.academia.edu/2558176/My_w_Norwegii_mowimy_na_nich_Polakkene._Tozsamosc_mobilnosc_i_habitus_migrantow, Zugriff am 15.03.2014.

Alicja Bączyk-Tomaszewska

Wyższa Szkoła Języków Obcych im. Samuela Bogumiła Lindego, Poznań

LUIS ALFONSO CHIRIBOGA: PAMIĘĆ ODZYSKANA

Niniejszy artykuł jest owocem współpracy członków Koła Naukowego Hispanistów, którzy w roku akademickim 2013/2014 spotykali się regularnie celem tłumaczenia z języka hiszpańskiego opowiadań współczesnego wenezuelskiego pisarza.¹

Luis Alfonso Chiriboga, urodził się w Puerto Baquerizo, Isla de San Cristóbal (Galapagos, Ekwador) w 1946 r. Jest magistrem filozofii, profesorem uniwersyteckim i pisarzem, piszącym głównie poezję i eseje. Przyjął obywatelstwo wenezuelskie. Kształcił się w Paryżu gdzie doktoryzował się na Uniwersytecie Sorbony broniąc pracy na temat meksykańskiego poety Octavio Paza. Był profesorem języka hiszpańskiego i socjologii edukacji na Narodowym Uniwersytecie Eksperymentalnym im. Rafaela Marii Baralt w Cabimas i profesorem wizytującym na UAM w Poznaniu w roku akademickim 1992-1993 gdzie wykładał między innymi literaturę prekolumbijską, kolonialną i współczesną oraz prowadził seminarium literackie na temat twórczości Octavio Paza. Autorka niniejszego artykułu miała okazję uczestniczyć w wykładach profesora na naszej uczelni.

Profesor Luis Chiriboga znany jest głównie z trzech tomików poezji: *Los jardines del crepúsculo* (*Ogrody o zmierzchu*: 1983), *Un sol de Palabras* (*Stoneczne słowa*: 2001), *Poesía a la intemperie* (*Poezja na niepogodę*: 2011) w których daje się poznać jako poeta

1 Wszystkie tłumaczenia z języka hiszpańskiego na język polski cytatów zaczerpniętych z omawianych opowiadań Luisa Alfonsa Chiribogi zostały przejrane i poprawione przez autorkę niniejszego artykułu.

symbolista, kontynuujący tradycję takich poetów symbolistów jak Baudelaire, Poe, Rimbaud, a także Nietzschego oraz Eliot. W pierwszym tomiku pomimo tych obcych wpływów udało mu się nadać słowom „zróżnicowany kosmopolityczny ton, w najlepszym znaczeniu tego terminu.” Jest to poezja perfekcyjna, a jej proces tworzenia „zanurza zawsze swoje korzenie w wyraźnym liryzmie autentycznej poezji” jak twierdzi Guillermo Yepes Boscán.

W niniejszym artykule przedstawimy cykl opowiadań profesora Luisa Chiribogi, który jest jego pierwszą próbą narracji eksperymentalnej. Opowiadania te zostały zatytułowane *Oficina 29. Narraciones*, co można przetłumaczyć jako *Biuro 29. Narracje*. Są to w rzeczy samej, opowiadania realistyczne [napisane] w realizmie powierzchownym, ale zawierają silną dozę symboliczną: to co w efekcie chcą pokazać, to odwieczną walkę pomiędzy zdegradowaną rzeczywistością a iluzją, pomiędzy prawdą i pozorem, pomiędzy ideałami dorosłego młodego człowieka a brutalnym cynizmem świata ludzi dorosłych będącego w procesie degradacji. Degradacja satysfakcjonująca i porażka skrywana, wstydliva, zaledwie przepowiedziana, która wydaje się czekać na bohaterów opowiadań na końcu ich perypetii społeczno-witalnych.²

Celem pisarza było zdemaskowanie cynizmu ludzi uwikłanych w rzeczywistości, która przekraczała ich możliwości życia w szczęściu. Czytelnik zanurza się z przyjemnością w lekturze tych opowiadań gdyż pomimo tej warstwy brutalnej rzeczywistości jaką opisują, zostały napisane językiem lekkim, czasem nawet zabawnym doprowadzając wierne go czytelnika do lez, na przykład w opowiadaniu *La Cena (Kolacja)*

Realizm miejsc, w których pojawiają się postacie, kreuje specyficzną atmosferę ich uwikłania w sytuacje życiowe, które nierzadko sprowadzają ludzi do roli żebrzących

² Guillermo Yepes Boscán, „Presentación”, w: *Oficina 29* : “Son, efectivamente, cuentos realistas de un realismo de la superficialidad, pero contienen una fuerte cuota simbólica: lo que en rigor quieren mostrarnos es la sempiterna lucha entre la realidad degradada de la ilusión, entre la verdad y la apariencia, entre los ideales de un joven adulto y el cinismo brutal de un mundo adulto madurado y en proceso de degradación. Una degradación satisfecha y una derrota escondida, secreta, apenas preanunciada que parece esperar a los protagonistas de las narraciones al término de sus peripecias sociovitales.”

o parę groszy na alkohol. Narrator w pierwszej osobie opisuje swoich znajomych z dużą dozą ironii i krytycyzmu. Jednym z nich jest Atilio z opowiadania *Una copa más* (*Jeden kieliszek więcej*). Początek opowiadania wprowadza nas w specyficzny nastrój, który panuje w dzielnicy noszącej ironiczną nazwę *Las Delicias* (*Rozkosze*), a której daleko jest do tego tytułowego dobrobytu.

„LAS DELICIAS. Expendio y venta de licores” podía leerse en un sucio y miserable letrero de hojalata situado sobre la puerta del maloliente local. Estaba situado en la esquina formada por la calle 17 con 92 en el Sector Las Delicias del barrio El Saladillo de la ciudad de Maracaibo y era donde, todos los días, desde las once de la mañana hasta las diez de la noche, se reunía para libar un grupo de alcoholólicos. Los vecinos del lugar trataron inútilmente de conseguir que las autoridades de la ciudad clausuraran el Depósito. De nada valieron las innumerables denuncias del bullicio que se prolongaba hasta más allá de la hora permitida o las evidencias de los muchos pleitos entre borrachos que eran un pésimo ejemplo para los jóvenes de la vecindad. Tampoco la alerta sobre la perenne hediondez que afeaba el ambiente y amenazaba a la salud de todos. Fue imposible. El negocio de licores continuó allí, imbatible y desafiante. Sin embargo, si para la mayoría de los pobladores de ese sector la sordera de las autoridades era causa de indignación y tristeza, para el citado grupo de alcoholólicos esas derrotas engrosaban la larga historia de las gestas libradas por el dueño del local. Una estrella más, gritaban, luego de cada pleito ganado y procedían de inmediato a festejar el evento. En estas ocasiones el dueño del triste local invitaba dos rondas de lo que cada quien deseara y a veces y sólo en esos casos, bebía, mano a mano, con el grupo de borrachos. Los asiduos eran siempre unos cinco o seis pero los viernes en la noche, los sábados, los días feriados y en alguna que otra ocasión especial el grupo llegaba a pasar de diez personas. En esos días el escándalo era mayúsculo. A grandes voces discutían de todos los temas imaginables: desde historias de aparecidos hasta temas de política. Discutían sobre las últimas películas, el discurrir de alguna telenovela, los vuelos de ovnis y las últimas experiencias de NASA. También comentaban los chismes del barrio y cuando el alcohol se había definitivamente apoderado de sus cuerpos bailaban al

ritmo de cualquier música que inundaba el ambiente desde el pequeño que el dueño del local mantenía siempre encendido a un altísimo volumen. También molestaban a los transeúntes con insistentes pedidos de dinero que afirmaban eran para curarse de alguna persistente enfermedad o para comporar las medicinas para algún familiar hospitalizado. Si la suma recibida era mayor de dos bolívares se escuchaban elogios como: ¡Usted siempre tan grande! ¡Que buena es Usted Doñita! ¡Usted sí comprende! Si la suma era menor unas secas “gracias” cortaban el aire macilento. Si nada recibían se oían palabras de rencor que parecían culpar al transeúnte de la mala suerte de los pedigüños.³

„ROZKOSZE. Sklep tytoniowy i sprzedaż likierów” można było przeczytać na brudnym i nędznym napisie z blachy umieszczonym na drzwiach cuchnącego lokalu. Znajdował się na narożniku ulicy 17, która stykała się z 92 w Sektorze Rozkosze dzielnicy El Saladillo w mieście Maracaibo i to tam właśnie, codziennie od godziny jedenastej rano do dziesiątej wieczór, spotykała się na libacje grupa alkoholików. Sąsiedzi tego miejsca na próżno starali się u władz miejskich o zamknięcie Magazynu. Nie skutkowały liczne doniesienia o zgiełku, który przeciągał się do późnej nocy, lub o ewidentnych burdach pomiędzy pijanymi, które były fatalnym przykładem dla młodzieży z sąsiedztwa. Podobnie alarm o stałej obrzydliwości, która pogarszała ten klimat i szkodziła zdrowiu wszystkich. Trudno było to wszystko wytrzymać. Handel likierem prosperował tam nadal, nie do pokonania, prowokujący. Z pewnością, jeśli dla większości mieszkańców tego sektora głuchota władz była przyczyną oburzenia i smutku, dla cytowanej grupy alkoholików opisane porażki powiększały długą historię wyczynów, którym oddawał się gospodarz lokalu. Jeszcze jedna gwiazda więcej, krzyczeli, po każdej wygranej rozprawie sądowej i natychmiast zabierali się do uczczenia tego wydarzenia. Przy takich okazjach gospodarz smutnego lokalu zapraszał na dwie kolejki napitku do wyboru, co kto sobie zażyczył, a czasami tylko wtedy pił z ręki do ręki, z grupą pijaków. Wytrwałych było zawsze sześciu, ale w piątek wieczorem, w sobotę i w dni świąteczne oraz przy jakiejś innej okazji,

3 Luis Alfonso Chiriboga, el cuento “Una copa más”, str.35, w: Oficina 29. Narraciones. Los Angeles Editores C.A., Maracaibo Stan Zulia, Venezuela 2012.

grupa liczyła więcej niż dziesięć osób. W te dni, skandal był największy. Głośno dyskutowano na każdy wymarzony temat: od historii o kosmitach do tematów politycznych. Dyskutowano o ostatnich filmach, o serialach telewizyjnych, o lotach Ufo oraz ostatnich eksperymentach NASA. Komentowano także kawały dzielnicowe, a gdy alkohol zawładnął definitywnie ich ciałami, tańczyli w rytm jakiegokolwiek muzyki, która wylewała się z małego aparatu, który gospodarz zawsze włączał na najwyższą głośność. Także molestowali przechodniów domagając się pieniędzy, które potrzebowali na leczenie przewlekłej choroby lub na zakup lekarstw lub dla chorych hospitalizowanych. Jeśli kwota otrzymana była większa niż dwa boliwary, słychać było pochwały: „Pan zawsze taki wspaniały!” „Jakże jest panienka dobra!”, „Pan to rozumie!” Jeśli kwota była mniejsza, suche „Dziękuję” powoli przecinało powietrze. Jeśli nic nie otrzymywali, słychać było słowa żalu, które miały obwiniać przechodnia i zlorzeczyć żebrakowi.”

W tej grupie wyróżniał się Atilio, niedoszły ksiądz, który skończył swoją edukację egzaminem maturalnym i przez cztery lata uczył się w seminarium duchownym. W końcu jednak zrezygnował z zawodu księdza, z przyczyn osobistych. Decyzja ta pociągnęła za sobą poważne kłopoty Atilii z rodzicami, którzy pokładali w nim wielkie nadzieje i ambicje posiadania wysoko postawionej osoby duchownej w rodzinie.

Hondas crisis espirituales por un lado y las soterradas y concupiscentes relaciones entre algunos de sus compañeros, por otro, le hicieron desistir definitivamente de la vida religiosa. Esta deserción significó un rudo golpe para sus padres que veían frustrarse su ambición de tener en el seno de su familia un alto prelado de la Iglesia católica. Poco tiempo después de este suceso la familia se trasladó desde la ciudad de Mérida, donde nacieron Atilio y su hermano menor José Emilio, a la calurosa ciudad de Maracaibo donde poseían una pequeña casa sobre la que pesaba una hipoteca. Las penurias económicas agriaron aún más el carácter del progenitor quien creía que purgaban un castigo divino provocado por la deserción de su primogénito. Las discusiones entre padre e hijo se sucedían casi a diario. Las amenazas, los insultos y las expulsiones del hogar fueron para el joven Atilio las raciones de amargura

con que expiaba su falta. No continuó sus estudios pues dada la precariedad de la situación, decidió postergarlos hasta mejores tiempos. Debía trabajar y llenó un número considerable de solicitudes de trabajo en muchas de las empresas públicas y privadas de la región. Un suceso por demás doloroso terminó por decidir la suerte de los dos hermanos: la muerte súbita de sus padres en un accidente automovilístico los redujo a la orfandad. Atilio debió ganarse la vida en un modesto empleo en una oficina de Seguros. Su excelente hoja de servicios y su indiscutible don de gentes le granjearon el afecto de los altos ejecutivos de la empresa. Escaló algunos peldaños y su situación mejoró notablemente. Su posición le permitió asimismo abogar por un ingreso en un puesto vacante para su hermano menor. Luego de muchas privaciones pudo al fin liberar una parte de la hipoteca que pesaba sobre la casa de sus padres y recuperar en parte la pequeña y vieja propiedad situada a escasas dos cuerdas del cementerio “El Cuadrado” y a 150 metros del depósito de licores “Las Delicias”. Los dos hermanos, optimistas y confiando en su porvenir ocuparon la diminuta casa. No tenían más familiares cercanos que una tía materna, avara y solterona, que vivía en la ciudad de Mérida y a la que nunca visitaban. Atilio era tres años mayor que su hermano José Emilio que había también abandonado sus estudios y daba muestras de un innato talento, emprendedor y optimista, que le auguraba un halagüeño porvenir en la empresa de seguros. Por varios años los dos hermanos vivieron en la pequeña casa prestándose ayuda mutua y colaborando el uno con el otro, cobijados siempre por la conciencia de su orfandad y por la necesidad, cada vez más imperiosa, de escapar de su pobreza.”⁴

Głębokie kryzysy duchowe z jednej strony oraz tajemne, pełne żądz relacje z niektórymi kolegami z drugiej strony, spowodowały ostatecznie, że zrezygnował z życia religijnego. Ta decyzja oznaczała straszny cios dla jego rodziców, którzy mieli ambicje posiadania na łonie rodziny wysoko postawionego przedstawiciela kościoła katolickiego. Wkrótce rodzina przeprowadziła się z miasta Merida, gdzie urodzili się Atilio i jego młodszy brat José Emilio, do gorącego miasta Maracaibo, gdzie posiadali mały dom, na którym ciążyła hipoteka. Problemy finansowe pogorszył

4 Ibid., 36-37.

jeszcze charakter ojca, który sądził, że ta sytuacja to kara boża spowodowana dezercją jego pierworodnego. Dyskusjom pomiędzy ojcem i synem nie było końca. Groźby, wyzwiska i zamiar wygnania go z domu były dla młodego Atilii racjami zgorzknienia, poprzez które odpokutowywał swój błąd. Nie kontynuował studiów z powodu wątpliwej sytuacji, zdecydował się odłożyć je na lepsze czasy. Musiał pracować i wypełnił wiele wniosków o pracę w różnych firmach publicznych i prywatnych w regionie. Pewne wydarzenie nie mniej bolesne, zdecydowało o losie braci: nagła śmierć rodziców w wypadku samochodowym zredukowała ich do sytuacji sierot. Atilio musiał zarabiać na życie na skromnej posadzie w Urzędzie Ubezpieczeń. Jego doskonała karta usług oraz szczególny dar do ludzi, zaskarbiły mu życzliwość pracodawców. Wspiął się parę stopni wyżej i jego sytuacja uległa wyraźnej poprawie. Jego pozycja pozwoliła mu nawet wystąpić o pracę dla młodszego brata gdy pojawił się wakat. Po wielu wyrzeczeniach, mógł wreszcie uwolnić część hipoteki, która ciążyła na domu rodziców i odzyskać część małej posiadłości położonej zaledwie o dwa kwadraty od cmentarza „El cuadrado”, 150 m od magazynu likierów „Rozkosze”. Obaj bracia, optymiści i ufní o spokojną przyszłość, osiedlili się w zubożalym domu. Nie mieli więcej krewnych, tylko jedną ciotkę ze strony matki, skąpą i osamotnioną, która mieszkała w Meridzie i której nigdy nie odwiedzali. Atilio był trzy lata starszy od swojego brata José Emilio, który także porzucił studia i przejawiał wrodzony talent przedsiębiorczy i optymistyczny, co mu zapewnić miało świetlaną przyszłość w firmie ubezpieczeniowej. Parę lat bracia mieszkali w małym domu, wzajemnie sobie pomagając i współpracując ze sobą, zbliżała ich do siebie świadomość sieroctwa i coraz bardziej nagląca konieczność ucieczki z biedy.

Pewnego wieczoru, Luis, narrator i autor opowiadania w jednej osobie, spotkał Atilię gdy wracał do domu. Był późny wieczór, sylwetka mężczyzny zamajaczyła w ciemnościach wyglądała groźnie gdyż trzymał w ręku jakiś duży przedmiot. Luis już zamierzał uskoczyć w bok aby uniknąć ciosu, ale gdy odległość między nimi zmniejszyła się, spostrzegł, że był to kij bejsbolowy, a w nieznanym mężczyźnie rozpoznał Atilię, który zwrócił się do niego tymi słowami: „Dobry wieczór panie

Luis. Proszę się nie niepokoić . Mogę coś powiedzieć?” Na co Luis, uspokojony, odpowiedział, że oczywiście, może mówić. Wtedy Atilio poprosił o parę monet gdyż jak twierdził, zabrakło mu „paliwa” oraz parę papierosów. Luis zrozumiał, że Atilio nie miał za co kupić swojego ulubionego rumu, nazywanego przez niego „towarzyszką drogi”. Dał mu parę monet i wtedy Atilio poprosił go aby mu potowarzyszył przy barze. Weszli obaj do lokalu „Rozkosze”. Tu Atilio opowiedział o swoich kłopotach prywatnych, o nieudanym narzeczeństwie z Rositą, której matka była przeciwna ich związkowi tylko z tego powodu, że był biedny. Atilio bardzo kochał Rositę i był z nią szczęśliwy siedem miesięcy, ale ta sielanka skończyła się wraz z ostatnim tangiem, które przetańczyli razem. Atilio był zakochany po uszy w Rosicie i nie mógł jej zapomnieć. Chodził często na uczelnię gdzie Rosita studiowała, aby się z nią spotkać, telefonował bez przerwy do domu, ale matka nie pozwalała jej z nim rozmawiać. W końcu został aresztowany i spędził pięć dni w areszcie za nachodzenie Rosity. Wtedy zrozumiał, że szczęście nie jest wieczne i zwątpił o swojej wartości.

En la cárcel pude comprender nuestro destino. En esos cinco días cuando la fiebre, el sufrimiento y la soledad quemaron mi alma sin miramientos comprendí que no somos nada. Que nada valemos. Somos sombras que pasan. Vanos espejismos. Ilusas quimeras. Nuestra felicidad es corta y pasajera, llena de zozobras y el precio que por ella pagamos es este dolor infinito que dura siempre. Todos somos triturados por el tiempo. Todos apuramos nuestra copa de infortunio y un día perdemos la esperanza. Todos degeneramos y vemos pasar, veloz como el viento, nuestra juventud que nunca volverá. Todos envejecemos, nos hacemos inútiles y feos y todos por fin moriremos. ¿ No es todo ésto absurdo y sin sentido? ⁵

W areszcie mogłem zrozumieć nasz los. Przez te pięć dni, podczas których gorączka, cierpienie i samotność piekły moją duszę, rozumiałem, że jesteśmy niczym, nasze szczęście trwa krótko, jest ulotne, pełne strachu, a cena jaką za nią płacimy jest wysoka, to niekończąca się boleść. Jesteśmy nic nie warci. Jesteśmy cieniami, które mijają. Późną uludą. Wszyscy jesteśmy dręczeni przez czas. Wszyscy wypijamy

5 Ibid.,47.

kieliszek niedoli; pewnego dnia tracimy nadzieję. Wszyscy ulegamy degeneracji i widzimy jak nasza młodość mija z szybkością wiatru aby nigdy nie powrócić. Wszyscy starzejemy się, stajemy się niepotrzebni i brzydcy i w końcu umieramy. Czyż to nie jest nic nie znaczący absurd?

Gdy wyszedł z aresztu dowiedział się w jaki sposób tam trafił. Dziekan uniwersytetu, na którym studiowała Rosita, sporządził list z doniesieniem na Atilię o jego przynależności do grupy rewolucjonistów lewicujących, którzy siali chaos na uczelni. W rzeczywistości to matka Rosity nalegała na dziekana aby napisał ten list gdyż jeden z braci Rosity należał do wspomnianej grupy rewolucjonistów i aby odwrócić uwagę władz od niego, podejrzenie padło na Atilię, który często chodził na uczelnię w poszukiwaniu swojej ukochanej. Atilię spotkały jeszcze inne nieszczęścia. Jego brat dowiedział się o zdradzie swojej żony i strzelał do kochanka i do niej, ale jej nie zastrzelił, tylko ranił, a potem zastrzelił siebie. Żona po wyjściu ze szpitala odziedziczyła po mężu mieszkanie i wydziedziczyła szwagra. Atilio utracił dom i znalazł się na ulicy. Stracił również pracę, gdyż firma nie chciała utracić swojego dobrego wizerunku z powodu niewygodnego pracownika. Atilio wpadł w rozpacz, coraz częściej pił i niebawem umarł.

Tak zakończył opowieść o nim narrator :

„Atilio murió. Nada queda de él sino esta confidencia. Más justo sería decir: esta confesión. Debo reconocer que, aunque los efectos del alcohol menoscabaron su capacidad de expresión, su discurso transmitía el sabor inequívoco de la verdad que proviene de una experiencia plenamente vivida. He tratado de reconstruir su historia de manera más fiel posible , ciñéndome, en la mayoría de los casos, a los largos fragmentos que mi memoria almacenó. He preferido asimismo reproducir lo esencial de las confesiones de Atilio; dado el carácter de universalidad que todo lo esencial conlleva. Los hechos aquí narrados no son ficciones; sucedieron y, sin lugar a dudas, continúan sucediendo allí, donde la pasión y los intereses del mundo entran en conflicto. Los nombres de las personas involucradas han sido modificados con excepción del correspondiente al personaje principal : Atilio.”⁶

6 Ibid., 54.

Atilio zmarł. Nic po nim nie zostało, tylko to wyznanie. Dokładniej należałoby powiedzieć: to zwierzenie. Muszę powiedzieć, że pomimo, iż skutki alkoholu pomniejszyły jego zdolność ekspresji, jego mowa przekazywała wyraźny smak prawdy, która pochodzi z jego doświadczenia wziętego głęboko z życia. Staralem się odtworzyć jego historię w sposób jak najbardziej wierny, zmniejszając w większości sytuacji długie fragmenty, które moja pamięć zgromadziła. Wolalem w ten sposób odtworzyć istotę zwierzeń Atilii, powołując się na jej uniwersalność. Fakty, o których tutaj powiedziałem nie są fikcją, wydarzyły się i bez wątpienia nadal się przydarzają tam gdzie gorące uczucie oraz interesy świata wchodzą w konflikt. Nazwiska osób tutaj występujących zostały zmienione, z wyjątkiem osoby głównego bohatera: Atilii. W ten właśnie sposób Luis Chiriboga opowiada o swoich kolegach z biura oraz znajomych z Maracaibo, odtwarzając historie ich życia, czasem zabawne, czasem smutne, ale prawdziwe, historie ludzi zagubionych w świecie obojętnym na ich życiowe problemy.

Innym trafnym przykładem zderzenia rzeczywistości z wyobrażeniem o niej, jest opowiadanie pt. *Casi reina* (*Niedoszła królowa*). Historia dzieje się w ubogiej dzielnicy *Las Dos Cañadas* (*Dwa Wąwozy*). Bohaterka, Olga Otamendi, zamierza wziąć udział w konkursie piękności organizowanym przez władze Stanu Zulia.

„Había sido seleccionada por la Urbanización donde vivía para participar en el concurso de la mujer más bella del Estado Zulia. Las medidas de su cuerpo, consideradas perfectas eran 90-60-90. Medía un metro con setenta y cinco centímetros y reunía las condiciones exigidas por los cánones de la belleza moderna que eran inoculadas diariamente en el gran público por los medios de comunicación. Casi todas las muchachas jóvenes veían en este concurso el trampolín hacia la fama y la riqueza. Ser reina de belleza o modelo era el falso ideal que colmaba las aspiraciones de una gran parte de la juventud en una sociedad que permanecía amodorrada en la superficialidad. Para Olga, un viejo sueño acariciado desde su infancia y que fue nutrido con frustraciones, privaciones y sufrimientos de toda especie, golpeaba a las puertas de su vida. Por fin había llegado su momento. Era la oportunidad que esperaba. La había alimentado desde su niñez cuando, frente a un espejo,

contemplaba absorta la perfección que invadía su cuerpo. La había presentado desde su corta edad y sabía, con esa certidumbre que nos otorga el conocimiento, que su belleza era el único pasaporte que le permitiría salir para siempre del barrio “Las dos Cañadas” donde transurría su juventud. Las horas que pasó junto al televisor le hicieron vislumbrar su camino y por fin la señal había sido anunciada. Ella podría realizar el anhelo de todas las muchachas jóvenes de los barrios pobres del país. Ganar un concurso, ser modelo y encontrar un buen caballo; esto es: un hombre apuesto y sobre todo rico que ponga a sus pies una vida de lujo y confort; muy lejos del miserable barrio donde languidecían millares de muchachas como ella.”⁷

„Została wybrana przez mieszkańców osiedla, w którym mieszkała, aby wziąć udział w konkursie na najpiękniejszą kobietę Stanu Zulia. Rozmiary jej ciała, określone jako doskonałe, wynosiły 90-60-90. Mierzyła jeden metr siedemdziesiąt pięć i spełniała wszystkie warunki kanonów współczesnej piękności, które były codziennie ogłaszane dla szerokiej publiczności przez środki masowego przekazu. Prawie wszystkie młode dziewczyny upatrywały w tym konkursie trampolinę do rozgłosu i bogactwa. Zostać królową piękności lub modelką, było fałszywym ideałem, który wypełniał aspiracje większości młodzieży, która należała do społeczeństwa, które tkwiło w stanie uśpienia, i dla którego liczyła się powierzchowność. Dla Olgi, odwieczne marzenie od dzieciństwa, które żywiło się frustracjami, wyrzeczeniami i cierpieniami wszelkiego rodzaju, dobijało się do drzwi jej życia. Nareszcie nadeszła ta chwila. To była okazja, na którą czekała. Karmiła ją od dzieciństwa, gdy stojąc przed lustrem, przyglądała się z uwagą perfekcji, która opanowywała jej ciało. Przeczuciwała ją od początku swoich młodych lat i wiedziała z pewnością, którą daje nam wiedza, że jej uroda była jedynym paszportem, który pozwoliłby jej wyjść na zawsze z dzielnicy Las Dos Cañadas, gdzie upływała jej młodość. Godziny, które spędziła przed telewizorem pozwoliły jej oświetlić drogę i w końcu pojawił się znak. Mogłaby zrealizować wielkie marzenie wszystkich młodych dziewczyn z biednych dzielnic w kraju. Wygrać konkurs, zostać modelką i znaleźć „dobrego konia”, to znaczy ustawionego mężczyznę, a przede wszystkim bogatego, który złożyłby u jej

7 Opowiadanie *Casi reina*, 108.

stóp życie w luksusie i komforcie, bardzo daleko od nędznej dzielnicy gdzie usychały z nudów miliardy dziewczyn takich jak ona.”

Tu należy zaraz wyjaśnić co znaczy określenie „dobry koń” w Wenezueli. W ten sposób mówi się o mężczyźnie na stanowisku, bogatym, który może zapewnić kobiecie dostatnie życie. W Oldze pokładała nadzieje jej matka; wyobrażała już siebie jako osobę towarzyszącą Oldze w jej nowym, szczęśliwym życiu.

“Al amanecer su madre la despertaba, también entusiasmada con el porvenir de su hija a quien veía como a una enviada por el cielo. Como a un ser privilegiado con todas las gracias y bendiciones y le parecía imposible que no obtuviera el reinado y se imaginaba la noche del triunfo, esa gran noche por fin próxima y real, fotografiándose al lado de su retoño, oyendo el crujir de la banda de ganadora que envolvía el cuerpo de la coronada y luego ayudando a la nueva reina a recibir gigantescos ramos de flores que venían de parte de todos los súbditos de la Urbanización que la aplaudían frenéticos y emitían, entre gritos y lágrimas, loas en honor de su soberana. Luego visualizaba a su Olga viviendo en suntuosas mansiones y conduciendo los hermosos carros que había visto en las revistas de los famosos y que la televisión exhibía en los momentos en que la publicidad interrumpía el curso de sus telenovelas favoritas.”⁸

„O świcie matka budziła ją, również rozentuzjasmowana wizją przyszłego życia córki, którą postrzegała jako wysłanniczkę nieba, jako uprzywilejowaną istotę z wszystkimi łaskami i błogosławieństwami, wydawało jej się, że rzeczą niemożliwą aby nie otrzymała królestwa i wyobrażała sobie wieczór jej tryumfu, ten wielki wieczór, wreszcie bliski i realny, flesze aparatów fotograficznych na nie obie skierowane; wyobrażała sobie, że słyszy szelest zakładanej wstęgi zwyciężczyni, która opasywała ciało ukoronowanej i, że potem pomaga świeżo upieczonej królowej przy odbiorze gigantycznych bukietów kwiatów, które napływały z wszystkich stron od sąsiadów z osiedla, którzy oklaskiwali ją z wielkim entuzjazmem i wypowiadali, pośród okrzyków i wylewanych łez, pochwały na cześć ich królowej. Potem wizualizowała sobie obraz Olgi mieszkającej w luksusowym mieszkaniu i prowadzącą piękne samochody, które ona, matka, oglądała w kolorowych żurnalach u znanych osób,

8 Ibid., 109.

podobne do tych, które telewizja wystawiała w chwilach przerw na reklamę między jej ulubionymi serialami.”

Na wyobrażenia sukcesu Olgi miała wpływ nie tylko jej matka, ale i również mieszkańcy jej dzielnicy, w której żyła od wczesnego dzieciństwa i którzy wystawili jej kandydaturę na konkurs. Mieszkańcy ci przy swoim wyborze kierowali się nie tylko urodą swojej kandydatki. Pokładali w niej nadzieję na zmianę losu ich biednego osiedla zwanego Dos Cañadas; nazwę tę można przetłumaczyć w dwojaki sposób, dosłownie znaczy to „Dwa Wąwozy”, a w znaczeniu przenośnym „Dwie ścieżki dla bydła”. To drugie znaczenie oddaje dobrze realną sytuację chodników w tej dzielnicy, droga była tylko częściowo wybrukowana co powodowało jej zalewanie przez deszcz oraz w konsekwencji błoto, po którym musieli chodzić mieszkańcy. Dzielnicę tę zamieszkują ludzie ubodzy, mieszkają w slumsach skonstruowanych z kartonów i pokrytych blachą z puszek. Mieszkańcy rzadko kiedy mieli pieniądze na stawianie ścian z cegieł. Toteż ludzili się nadzieją, że gdy Olga, ich kandydatka na konkurs piękności okryje się sławą, odmieni się ich los i pieniądze również do nich i do ich osiedla napłyną i będzie można naprawić drogi osiedlowe. Dlatego też pomogli Oldze finansowo zbierając pieniądze ze sprzedaży ciastek, które domowe gospodynie upiekły na ten cel oraz z zawodów sportowych i festynów, które zorganizowano w ich dzielnicy.

Niestety Olga nie wygrała konkursu, co bardzo zadziwiło jej matkę a jeszcze bardziej rozczarowało jej sąsiadów. Jednakże podczas konkursu dostrzegł Olę bogaty mężczyzna, który zaproponował jej małżeństwo. I tak, w pewnym sensie, ziściło się jej marzenie o luksusie.

„Olga Otamendi contrajo matrimonio diez meses después del concurso. Había comprendido lo inmensamente difícil que es subir de la extrema pobreza a la riqueza. La casi imposible tarea, el desafío por lo general perdido desde el inicio, de alcanzar la independencia económica con armas tan loables como inútiles: el trabajo honrado o la adquisición de alguna habilidad y hasta de alguna profesión. Lo había visto en sus padres, en su hermano, en todos los moradores de la Urbanización “Las dos Cañadas”. Todos continuaban pobres y vivían al borde de la miseria desde la

cual algunos desafortunados caían sin esperanza en la delincuencia. La única palanca que Olga poseía era su belleza que, pasajera como todo lo que existía a su alrededor, no duraría mucho tiempo. Rechazó no una sino muchas veces las ofertas de su amigo y vecino Ernesto Romero quien, nadie lo dudaba, era apuesto, inteligente, joven y buen estudiante y prefirió favorecer a un hombre quince años mayor que ella, divorciado y padre de dos hijos, pero que sería en poco tiempo el único heredero de varias panaderías y una compañía de construcción. Joao Da Silva hijo de padres portugueses, financista entre otros del concurso, se había enamorado de la altiva belleza de Olga la noche del concurso durante el baile de celebración que se acostumbra ofrecer en esas ocasiones. Los asistentes a la boda pudimos notar en la palidez de Olga como en la redondez de su vientre que llevaba entre dos o tres meses de embarazo. Había encontrado al hombre que vive en los sueños de muchas de las jóvenes que habitan en Urbanizaciones como la que albergó a Olga: un buen caballo.”⁹

“Olga Otamendi wyszła za mąż dziesięć miesięcy po konkursie. Zrozumiała, jak to jest niemożliwie trudno wynieść się ponad ekstremalną biedę i dorobić się bogactwa. To prawie niemożliwe zadanie, to wyzwanie na ogół stracone od początku, osiągnięcie niezależności ekonomicznej za pomocą narzędzi chwalebnych takich jak: praca honorowana lub zdobycie pewnej sprawności a nawet zawodu. Widziała to na przykładzie swoich rodziców, w swoim bracie, we wszystkich mieszkańcach „Dwóch Wąwozów”. Wszyscy byli nadal biedni i żyli na skraju nędzy, z której niektórzy nieszczęśnicy nie mogli się wydźwignąć i tracąc nadzieję wchodzili na drogę przestępstwa. Jedyną dźwignię, którą posiadała Olga była jej uroda, która podatna była na przemijanie, tak jak wszystko co istniało wokół. Odrzuciła ofertę sąsiada Ernesta Romero, który, nikt w to nie wątpił, był przystojny, inteligentny, młody i był dobrym studentem i wolą obdarzyć względami mężczyznę piętnaście lat starszego od niej, rozwiedzionego, ojca dwóch synów, ale który wkrótce zostanie jedynym spadkobiercą wielu piekarni i jednej spółki budowlanej. Joao Da Silva, syn Portugalczyków, finansista pośród wszystkich z konkursu, zakochał

⁹ Ibid., 116.

się w dumnej piękności Olgi podczas wieczoru, gdy odbywał się konkurs, podczas tańca na uroczystości, jaka odbyła się jak zwykle przy takiej okazji. My, którzy uczestniczyliśmy w ślubie mogliśmy dostrzec w bladej Olgi oraz zaokrągleniu jej brzucha, że była od dwóch lub trzech miesięcy w ciąży. Znalazła mężczyznę, który mieszka w snach wielu młodych dziewcząt zamieszkujących osiedle, taki jakiego wymarzyła sobie Olga: dobry ogier.”

Olga wyjechała z mężem na Wschód, gdzie jego rodzina posiadała liczne sklepy handlowe, „których filie rozciągały się aż do Miami”, tym samym opuściła dzielnicę „Dwóch Wąwozów”.

Profesor Luis Chiriboga opisując historie swoich kolegów i znajomych z Maracaibo, w Wenezueli, dał świadectwo rzeczywistości, z którą się stykali, przedstawił w sposób niezwykle interesujący ich zawiśnięte historie, w których ścierają się dwa światy: ten rzeczywisty ze światem iluzji, świat prawdy ze światem pozorów.

Należy podkreślić, że zostało to opisane językiem zabarwionym poetycko, nie brak w nim metafor i symboli. Są to historie niezwykle, pełne dramatyzmu, bogate w emocje ludzi, którzy nie są fikcją, ale których naprawdę narrator spotkał w Maracaibo i których uwiecznił na kartach swoich opowiadań. W ten sposób pamięć o nich nie zaginie.

Bibliografia:

CHIRIBOGA I., Luis Alfonso: *Oficina 29. Narraciones*, Wstęp: Guillermo Yepes Boscán, Los Angeles Editores C.A., Maracaibo Stan Zulia - Wenezuela. 2012.

CHIRIBOGA I., Luis Alfonso: *En busca de Octavio Paz. De la historia a “lo otro”*. Casa de la Cultura Ecuatoriana Benjamín Carrión, Quito- Ecuador. 2012.

CHIRIBOGA I., Luis Alfonso: *Los jardines del crepúsculo*, Editorial Orígenes, S.A., Madrid. 1983.

CHIRIBOGA I., Luis Alfonso: *Un sol de palabras*, Casa de la Cultura Ecuatoriana “Benjamín Carrión”, Ecuador. 2001.

CHIRIBOGA I., Luis Alfonso: *Poesía a la intemperie*, Casa de la Cultura Ecuatoriana “Benjamín Carrión”, Ecuador. 2011.

Ada Jadwiga Matysiak

DOŚWIADCZENIA POCZĄTKUJĄCEGO TŁUMACZA

Moje zainteresowanie tłumaczeniami zaczęło się podczas studiów licencjackich, kiedy pani prof. Polczyńska przyniosła na zajęcia kilka wierszy Kneippa. Podjęłam wtedy próbę przetłumaczenia ich na język polski. Potem trafił do moich rąk tom wierszy Güntera Kunerta pt. *Der alte Mann spricht mit seiner Seele*, które ujęły mnie pozorną trywialnością i prostotą przekazu. W istocie są one bardzo głębokie i przesiąknięte całym spektrum uczuć poczynając od zdziwienia, gdy autor dostrzega swoje starzenie się, poprzez smutek, gorycz, rozpacz, tęsknotę do przeszłości, aż do pozornej zgody na zachodzące zmiany czy nawet poddania się. Wierszem, który zainspirował mnie do przetłumaczenia całego zbioru była rozmowa podmiotu lirycznego z Bogiem:

DER ALTE MANN

Fragt Gott: Wie werde ich
wieder jung? Gott denkt lange nach,

Bis er antwortet: Du
mußt dich verwandeln.

Der alte Mann schöpft Hoffnung:

Wie das?

Stirb und werde
vorerst eine Made – dann
wollen wir weitersehen

Przetłumaczyłam go w następujący sposób:

STARY CZŁOWIEK

pyta Boga: jak stanę się
znów młody? Bóg zastanawiał się długo,
zanim dał odpowiedź: najpierw
musisz się przemienić.

Stary człowiek stworzył sobie nadzieję:

Więc jak?

Umrzyj i na początek
stań się robakiem – potem
zobaczymy

Jako teologa zadziwiła mnie forma tej rozmowy. Pytanie „wie werde ich wieder jung?” pierwotnie miałam zamiar przetłumaczyć „w jaki sposób stanę się znów młody?” lub, co bardziej się narzucało, ponieważ kontekst sugerował takie pytanie „czy w ogóle kiedyś stanę się jeszcze młody?” Przetłumaczyłam jednak dosłownie „Jak stanę się znów młody?” by nie stracić poetyckości, zachować rytm i dać czytelnikowi większe pole do rozmyślań. Przy tak postawionym pytaniu odpowiedź Boga jest wręcz szokiem dla czytelnika. Kolejną trudność stanowiło słowo „verwandeln”. Rozmówca ma się zmienić ale nie chodzi o zwykłą, powierzchowną zmianę lecz o przemianę wewnętrzną, zmianę sposobu myślenia, postrzegania, oceniania siebie i otoczenia. Pierwszym krokiem będzie osiągnięcie dna ludzkiej egzystencji, aby zrozumieć i dostrzec to, co jest naprawdę istotne, to co jest sednem wszystkich wartości. Bóg, który odpowiada

„Stirb und werde

vorerst eine Made – dann
wollen wir weitersehen”

“Umrzyj i na początek
stań się robakiem – potem
zobaczymy”

sugeruje, żeby najpierw ujrzeć i zaakceptować swoją małość, niedoskonałość, nabrać pokory i zobaczyć prawdę. Dopiero potem zapadnie decyzja o dalszym losie podmiotu lirycznego.

Zapragnęłam zmierzyć się z tłumaczeniem z polskiego na niemiecki.

Niedawno miałam to szczęście. Związek Literatów Polskich oddział Poznań powierzył mi przetłumaczenie „Antologii Poezji Polskiej. Jak podanie ręki”. Zadanie było trudne z kilku względów. Przede wszystkim zderzyłam się z dwoma rodzajami tekstów: pierwszy to noty biograficzne, drugi wiersze. Ponieważ od samego początku zdawałam sobie sprawę z powagi zadania, poprosiłam Związek Literatów Polskich o umożliwienie mi kontaktu z niemieckim poetą, który także jest tłumaczem. Już sam tytuł można było przetłumaczyć na kilka sposobów:

- Wie Hände reichen
- Wie sollten wir uns Hände reichen
- Wie die Hand zu geben
- Wie ein Händeschütteln
- Wie ein Händedruck

Po kilkukrotnym przeczytaniu wierszy wchodzących w skład niniejszej Antologii oraz konsultacjach z panem Grossmanem przyjął wersję „Wie ein Händedruck”. Już tutaj zderzyłam się z pierwszymi trudnościami, które pokazały, jak bardzo odpowiedzialną pracą jest tłumaczenie i dokąd może zaprowadzić niewłaściwe przetłumaczenie już nawet samego tytułu.

Jeśli chodzi o noty biograficzne, to pojawiające się w nich nazwy instytucji nie zawsze funkcjonowały już w tłumaczeniach na język niemiecki. Przykładem może być nazwa „Związek literatów Polskich oddział Poznań”, którą początkowo przetłumaczyłam „Verband der Polnischen Literaten die Filiale Poznań”, kierując się tym, że Związek posiada swoją Centralę (Główną Siedzibę) w Warszawie, gdzie znajduje się Zarząd Główny ZLP, a w poszczególnych miastach są filie. Ostatecznie po mailowej dyskusji, w której wypowiedział się pan Grossmann, niemiecki poeta i tłumacz, przyjął wersję „Verband der Polnischen Literaten (Regionalverband Poznań)”, nie w pełni oddającej nazwę polską, ale poprzez analogiczną strukturę

w Niemczech bardziej zrozumiałą dla niemieckiego czytelnika.

Innym przykładem może być nazwa Studium Pomaturalne Masażu Leczniczego dla Niewidomych w Krakowie, którą, po wielu konsultacjach, przetłumaczyłam jako Die Heilmassage-Schule für Blinde in Kraków. Znow tłumaczenie nie oddaje w pełni rangi szkoły, dając podstawy do myślenia, że jest to szkoła zawodowa na poziomie ponadpodstawowym, a nie pomaturalnym. Być może dla wielu ludzi byłoby to mało istotne, ale jestem zdania, że należy zadbać o jak najwierniejsze oddanie poziomu wykształcenia, choćby z dlatego, że chodzi o prawdę. Polskie wyrażenie STUDIUM POMATURALNE można by inaczej określić jako częściowe, albo niepełne studia wyższe, ale byłaby to też sugestia, że edukacja została z jakichś względów niedokończona, co nie byłoby prawdą. W języku niemieckim miałam kilka opcji do wyboru dla określenia słowa STUDIUM – Universität, Hochschule, Schule. Dwa pierwsze z oczywistych względów odpadają.

Podobnie miałam problem w biogramie Leokadii Komaiszko, która ukończyła Bujwidzką Szkołę Średnią z polskim językiem nauczania. Było kilka wersji tłumaczenia nazwy szkoły:

1. weiterführende Schule mit der polnischen Lesungssprache in Buividze
2. Buividze weiterführende Schule mit der polnischen Lesungssprache
3. polnisch-sprachige Sekundar-Schule in Buividze

Ostatecznie zdecydowałam się na wersję polnischsprachige Sekundar-Schule in Buividze.

Wyzwaniem dla mnie, jeszcze studentki germanistyki, były takie zdania jak „Wieloletni Członek Kapituły Nagrody za Książkę Roku Międzynarodowego Listopada Poetyckiego w Poznaniu” - „Das Internationale November-Festival der Poesie in Poznań”, zastanawiałam się jeszcze nad opcją „Das Internationale November-Festival der Dichtung in Poznań”. W języku polskim zastosowano w notach biograficznych równoważniki zdań, charakterystyczne dla tekstów encyklopedycznych i słownikowych. W tłumaczeniu niemieckim konieczne było zastosowanie formy osobowej „Er ist langjähriges Mitglied des Preisgerichts für das Jahrbuch des Internationalen November-Festivals der Poesie in Poznań”.

Zetknęłam się też z pozornie łatwymi tłumaczeniami nazewnictwa jak *Kolo Młodych przy ZLP*, którą przetłumaczyłam jako *“Kreis der Jungen bei dem Verband der Polnischen Literaten”*, a ostatecznie przystałam na *„Jugendzirkel im Verband Polnischer Literaten“*.

Pojawiały się problemy z niektórymi tytułami. Na przykład u Marii Duszki tytuł *„Nieopisanie”* w języku polskim ma formę rzeczownikową, ja natomiast przetłumaczyłam nadając formę przymiotnikową *„Unbeschreiblich”*. U Oleksandra Gordona *„Samospalenia prawdy”* to tytuł abstrakcyjny. Przetłumaczyłam dosłownie *„Selbstverbrennungen der Wahrheit”*. Tytuł tomu poetyckiego Jerzego Grupińskiego *„Kuszenie świętego Poetego”* nastroczał wiele trudności ze względu na świadomie zastosowaną niegramatyczną formę słowa POETA, dzięki której autor uzyskał zamierzony rytm i rym: *”świętego Poetego”*. Rym w tłumaczeniu niemieckim został osiągnięty przy zastosowaniu poprawnej gramatycznie formy *„Die Verführung des heiligen Poeten”*, niemniej jednak zastanawiałam się, czy wykrzywienie słowa POETA w języku oryginału nie było zabiegiem celowym, nie tylko w celu osiągnięcia rymu i rytmu w tytule, ale uwypuklenia treści. Nie potrafiłam tego dokonać w przekładzie niemieckim.

Podobnie w przypadku poetki Krystyny Grys, autorki tomu *„Fraszki spod paszki”*, rym i rytm dodają polskiemu tytułowi komizmu, zabieg ten był dla mnie niemożliwy do osiągnięcia w tłumaczeniu na język niemiecki *„Spruchgedichte unter dem Ärmchen”*. Ta sama autorka napisała tom limeryków *„Jazda na sto dwa”*, gdzie miałam możliwość przetłumaczenia frazeologizmu *“na sto dwa”* jako : *toll, wunderbar, ausgezeichnet, super*. Po wielu konsultacjach zdecydowałam się na *„Eine tolle Fahrt”*, chociaż być może forma tytułu *“Eine super Fahrt”* wniosłaby więcej świeżej młodości.

Ciekawym słownictwem posługuje się Jan Leończuk. Tytuł jego książki *„Uczę się niepamięci”*, który przetłumaczyłam *„Ich lerne vergessen”*, w języku przekładu nie oddaje w pełni treściowej zawartości tytułu oryginalnego. *“Uczyć się niepamięci”* znaczy uczyć się czegoś co nastąpi i jest czymś nieodwracalnym, *“Ich lerne vergessen”* mówi o czymś co się zaczęło i stale się rozwija. Inny tytuł tego autora

„Zapiśnik” - „Notizbuch” też nie oddaje w pełni znaczeniowej głębi słowa. Można by tutaj dyskutować czy jest różnica między notatką a zapiskiem. Moim zdaniem nie każdy zapisek musi być notatką. Notatka jest tekstem o charakterze informacyjnym, nastawionym na przekazanie treści i wyróżniającym się zrozumiałością przedstawianych wiadomości, a zapisek jest czymś co jest zapisane i niekoniecznie jest logiczne. Jednak nie znalazłam lepszego rozwiązania.

Niektóre tytuły były nieprzetłumaczalne, ponieważ użyte w nich słowa będące poetyckim tworem autora n.p. „Zwierzowiec” u Teresy Januchty, u Stanisławy Łowińskiej „Lepicadło”, u Brygidy Mielcarek „Ziemiokrag”, „Amoreski” u Lecha Konopińskiego.

Poezja jest szczególnym rodzajem literatury, charakteryzującym się skrótowością przekazu i nagromadzeniem metafor. Jest twórczością powstającą w skutek chwilowych uniesień i umykających uczuć, w której sensu trzeba dopatrywać się ponad słowem. Dlatego tłumaczenie dosłowne bywa problematyczne, ponieważ chodzi tu przede wszystkim o oddanie głębi i sensu przekazu, nastroju i poetyki utworu, co bardzo często jest kosztem dosłowności. Sama piszę i publikuję wiersze, dlatego temat jest mi bliski. Niemniej jednak tłumacząc stale stawiałam sobie pytanie na ile mogę odejść od dosłowności przekładu, aby nie popaść w drugą skrajność, że wiersz mający być tłumaczeniem oryginału stanie się jego interpretacją lub utworem inspirowanym. Staralam się więc jak najwierniej oddać treść.

Antologia zawiera między innymi aforyzmy – zwięzłe, lapidarne i na ogół jednozdaniowe utwory- które wbrew pozorom nie są łatwe do przetłumaczenia. Przykładem może być aforyzm Aresa Chadzinikolau: Pomyśl trzy razy zanim zranisz język. Przetłumaczyłam: Denke drei Mal, bevor du die Sprache verletzst. W języku polskim była w tym aforyzmie dwuznaczność: język - jako część ciała i język jako społecznie ukształtowany system budowania wypowiedzi. W tłumaczeniu ta dwuznaczność nie była możliwa do osiągnięcia, mogłam jedynie pójść na koncepcję podwójnego tłumaczenia: Denke drei Mal, bevor du die Sprache verletzst/ Denke drei Mal, bevor du die Zunge verletzst. Skrótowość formy aforyzmów narzuca taką samą skrótowość tłumaczowi. Odejście od niej mogłoby pozbawić

tekst błyskotliwości i elementu zaskoczenia. Dlatego zdecydowałam się na zubożalą w pewnym sensie formę tłumaczenia. Natomiast w aforyzmie Alberta Tusseyna nie uniknęłam powtórzeń czasowników i dlatego ma już formę nieco rozwleczoną: Trudno ukryć miłość. Jeszcze trudniej ukryć nienawiść. Ale najtrudniej ukryć obojętność. Es ist schwierig, die Liebe zu verstecken. Noch schwieriger ist es, den Hass zu verstecken. Aber am schwierigsten ist es, die Gleichgültigkeit zu verstecken. Aforyzmy narzucają dyscyplinę. Tłumacz nie może pozwolić sobie na swobodę tłumaczenia:

Nie każdy bałagan jest twórczy... (Albert Tusseyn)

Nicht jede Unordnung ist künstlerisch.

Żeby dowiedzieć się, jak głęboka jest dusza, nie trzeba do niej wrzucać kamieni. (Albert Tusseyn)

Um zu erfahren, wie tief die Seele ist, muss man nicht Steine in sie hineinwerfen.

Największe bitwy toczą się w człowieku. (Ares Chadzinikolau)

Die größten Schlachten finden im Menschen statt

Wśród wierszy były takie, które tłumaczyło się łatwiej i takie, którym musiałam poświęcić więcej czasu. Pięknym, ale trudnym dla mnie do przetłumaczenia na język niemiecki był wiersz „Lilia wodna” Jerzego Beniamina Zimnego:

LILIA WODNA

W moich oczach znajdziesz staw w którym
 utonęła dziewczynka, moje oczy widziały
 jej oczy pod wodą, wtedy był maj mogłem
 być w innym miejscu, świadkiem innego
 zdarzenia ale trafiłem nad staw, który
 stał się grobem na długie lata. Tak mówiono
 we wsi i przestano, o wszystkim innym
 tak samo ważnym jak śmierć dziewczynki
 i pobyt mój nad stawem kiedy zachciało
 mi się lilii wodnej, symbolu miłości
 tak czystej jak śmierć niespodziewana.

Trudność wynikała z zawilego i ściśle powiązanego opisu będącego jego treścią i polegała na takim oddaniu wiersza, aby zachować charakter i wyjątkowość narracji. Tutaj bardzo pomogła mi pani dr Stolarczyk proponując zastosowanie Konjunktivu II.

SEEROSE

Ich sehe einen Teich, in dem
ein Mädchen ertrank, ich habe ihre Augen
unter Wasser gesehen, damals war Mai, ich
hätte an einem andern Ort sein können,
Zeuge eines anderen Ereignisses, aber ich war
zufällig am Teich, der für lange Jahre zum Grab wurde.
So sprachen sie im Dorf, und man hörte auf,
über anderes zu sprechen, das genau so wichtig war
wie der Tod des Mädchens und mein Aufenthalt
am Teich, als ich eine Seerose haben wollte,
das Symbol der Liebe so rein wie ein unerwarteter Tod.

Ciekawym wierszem był utwór Urszuli Zybury pt. „Samo się tęskni”. Zastanawiałam się jak oddać zwrot „samo się...”

SAMO SIĘ TĘSKNI

ja?

wcale nie tęsknię

samo się tęskni

samo kocha

samo się marzy

samo śni się

samo się płacze

zaciska pięści

a ja?

ja tylko o tym piszę wiersze

Zastosowałam słowo „man”, jednak zwrot polski „samo się” bardziej od

niemieckiego „man” uwypukla wrażenie, że coś dzieje się poza udziałem woli i świadomości. Gdy coś robi się samo, to robi się bezwiednie. W tym sensie oryginalny polski wydaje mi się bogatszy.

MAN SEHNT SICH

Ich?

Ich sehne mich gar nicht

Man sehnt sich

Man liebt

Man träumt

Man schwärmt

Man weint

Man ballt die Fäuste

Und ich?

Ich schreibe nur Gedichte darüber

W jakim stopniu przysłówki niemieckie „man” zmienia wiersz widać, gdy przeprowadzimy doświadczenie tłumacząc w drugą stronę, i oddamy je przez samo „się” - oryginał wiersza brzmiałby wtedy inaczej:

TEŃSKNI SIĘ

ja?

wcale nie tęsknię

się tęskni

kocha

się marzy

śni się

się płacze

zaciska pięści

a ja?

ja tylko o tym piszę wiersze

Mogłabym długo jeszcze dawać przykłady moich potyczek translatorskich, ponieważ materiał z jakim się zmierzyłam jest bardzo obszerny i różnorodny. Dla

mnie wielką trudnością była konieczność częstego przedstawiania się z jednej poetyki na inną. Każdy autor ma swój indywidualny sposób wyrażania myśli i używa innych środków wyrazu. Mam poza tym świadomość, że tłumacząc muszę oddać zamysł autora, a nie moje własne odczucia. To również stanowi trudność, ponieważ często jest pokusa wniesienia czegoś od siebie.

Praca nad tłumaczeniem dała mi nie tylko możliwość sprawdzenia się w roli tłumacza, ale także przeżycia wspaniałej przygody jaką jest wnikanie w sedno poezji. Bez tej dogłębnej analizy wierne przetłumaczenie byłoby niemożliwe. To pierwsze takie doświadczenie i od razu wiążące się z wielką odpowiedzialnością, ponieważ powierzając mi to zadanie, zaufał mi Zarząd ZLP w Poznaniu. Każdy przetłumaczony wiersz i każda nota biograficzna dawała wiele radości, ale też była źródłem nowej wiedzy. Nie ma lepszego sposobu na poznanie głębi przesłania poetyckiego i wzbogacanie słownictwa niż tłumaczenia.

Bernadetta Pieczyńska

Wyższa Szkoła Języków Obcych im. Samuela Bogumiła Lindego, Poznań

GDY TYGRYS CZAI SIĘ DO SKOKU

Kiedy dwa lata temu w Paryżu natknęłam się na *Le Figaro* wydane po chińsku, jego treść, a raczej forma, nieco mnie zaniepokoiła. Nie jest to przecież jakaś niszowa chińska gazeta dla Chińczyków, tylko narodowy dziennik francuski wydany tym razem ni stąd, ni zowąd po chińsku. Z kolei pisząc artykuł o tożsamości migrantów natknęłam się na wyraźnie odczuwalną na Czarnym Łądzie obecność chińskiego kapitału w Afryce. A że ostatnio miałam przyjemność pomagać studentom sinologii w badaniach dedykowanych chińskiej kulturze, ta wszechobecność Chin w świecie zaniepokoiła mnie jeszcze bardziej. Jeśli stanie się tak, jak prognozuje Marcin Jacoby (por GW 7-8 VI, 2014, Świat po pekińsku. Czas się bać) już wkrótce Chinom uda się narzucić swoje standardy świata. By zrozumieć ten niepokój wystarczy posłuchać głosu Liao Yiwu, który w zbiorze reportaży tym razem poświęconych chrześcijaństwu w Chinach, pokazuje jak nietolerancyjna i zamknięta na inność jest kultura Państwa Środka. W „Bóg jest czerwony. Opowieść o tym, jak chrześcijaństwo przetrwało i rozkwitło w komunistycznych Chinach” mamy obraz jednoznacznie niereligijnie ukierunkowanych Chin, gdzie każde odstępstwo od straszącego nadal ducha Mao i jego doktryny jest wykroczeniem i winno być piętnowane, bądź podporządkować się pseudoreligii kontrolowanej przez partię w postaci Chińskiego Chrześcijańskiego Patriotycznego Ruchu Trzech Samodzielności lub Patriotycznego Stowarzyszenia Katolików Chińskich. Na dodatek, 1 czerwca 2014 w Chinach weszła w życie

ustawa kremacyjna. Wielu staruszków odbierało sobie życie, by zdążyć do trumny, nim zostanie zastąpiona urną. W tradycji chińskiej ogromną wagę przywiązywano do klasycznego pochówku zmarłych, bowiem to, gdzie i jak spoczną przodkowie, wpływa bezpośrednio na losy potomków¹. Jeśli rządy nad światem przejmie państwo oparte na ślepej wierze w „przewodniczących”, na dodatek samoniszczące dorobek tak starej przecież tradycji w imię „dobra narodu”, państwo, które przez politykę jednego dziecka wyhodowało sobie pokolenie niesamodzielnych „małych cesarzy” i zachwiało demografią, a ekologię podporządkowuje krótkowzrocznej ekonomii, jak będzie wyglądał świat, w którym „Chińczyki trzymają się mocno”? Oby szybko znalazł się ktoś, kto powstrzyma tygrysa zanim ten poczyni nieodwracalne szkody nie tylko na swoim terytorium... Na razie rękę na pulsie trzymają między innymi USA, o ich uspokajających staraniach dyplomatycznych i nie tylko można poczytać (wskazane zwłaszcza dla sinologów) w bardzo ciekawej publikacji Henry Kissingera *O Chinach*, traktującej o wyjątkowości Chin, długofalowym wpływie rewolucji kulturalnej na tożsamość chińskiego narodu i innych zjawiskach, które dotyczą szczególnie Państwa Środka.

Dla pełniejszego obrazu współczesnego Państwa Środka warto powrócić do lektury obszernych reportarzy Petera Hesslera, *Przez drogi i bezdroża. Podróż po nowych Chinach*. To opowieść m.in. o tym, jak szybko zmieniają się Chiny i jak odnajdują się w tej dynamice przeciętni Chińczycy. Na deser, też dla przypomnienia, polecam lekturze *Chiny w 10 słowach* autorstwa Yu Hua, rzecz o swego rodzaju chińskim szaleństwie, w którym jest pewna metoda, a z pewnością przynajmniej szansa na zrozumienie chińskiego fenomenu.

Bibliografia

Peter Hessler, *Przez drogi i bezdroża. Podróż po nowych Chinach*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2013.

Liao Yiwu, *Bóg jest czerwony. Opowieść o tym, jak chrześcijaństwo przetrwało i rozkwitło*

¹ Pisał o tym obszerniej wspomniany Liao Yiwu, w zbiorze *Prowadzący umarłych*, wątek też podjął Wenguang Huang w tomie *Strażnik trumny*, o obu publikacjach pisałam tu wcześniej.

w komunistycznych Chinach, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014, z angielskiego przekładu Wenguang Huanga przełożyła Barbara Gadomska.

Liao Yiwu, *Prowadzący umarłych. Opowieści prawdziwe. Chiny z perspektywy niższej społeczności*, przekład D. Cieśla – Szymańska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2011.

Wenguang Huang, *Strażnik trumny. Opowieść o mojej rodzinie*, tłum. D. Cieśla-Szymańska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2013.

Yu Hua, *Chiny w 10 słowach*, tłum. K. Sarek, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie, Dialog 2013.

Henry Kissinger, *O Chinach*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014. przekład z angielskiego Magdalena Komorowska

Gazeta Wyborcza 7-8 VI 2014, *Świat po pekińsku. Czas się bać.*

Anna Stolarczyk- Gembiak

Wyższa Szkoła Języków Obcych im. Samuela Bogumiła Lindego, Poznań

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie

ŚWIAT JAK TAJEMNICZY OGRÓD...

Powieść Pawła Huelle **Śpiewaj ogrody** jest obrazem, mozaiką, ogrodem wypełnionym różnymi zapachami i kolorami. Są to barwy różnych kultur, tradycji, które mogą występować obok siebie. Narrator prowadzi czytelnika w sposób niezwykle subtelny, pozwalający samodzielnie, bez narzucania interpretacji doświadczyć i zrozumieć różnorodność. Tytuł powieści **Śpiewaj ogrody** to fraza zaczerpnięta z poezji Rainer Maria Rilke, ulubionego poety pisarza. Rilke zachęca, żebyśmy podziwiali ogrody, których nie znamy. To nieznane pozwoli nam lepiej poznać świat. W powieści Huelle splatają się trzy wątki fabularne na tle trudnej historii XX w. od czasu przed II wojną światową do czasu powojennego Gdańska.

Pierwszym wątkiem są losy niemieckiego małżeństwa Hoffmannów, niespełnionego kompozytora Ernsta Teodora (czy przypadkowe skojarzenie z E.T.A.Hoffmannem?) i jego pięknej również utalentowanej muzycznie żony Grety, która dla męża rezygnuje z własnej kariery. „Muzyczne małżeństwo” wiezie szczęśliwe życie w Wolnym Mieście Gdańsku, w domu z ogrodem na ulicy Polanki. Przed wybuchem wojny mąż Grety wchodzi w posiadanie tajemniczego zapisu nutowego, który okazuje się być nieznaną operą Wagnera. Hoffmann próbuje rekonstruować partyturę wielkiego kompozytora, która odwoływała się do średniowiecznej legendy o szczurolapie porwijącym dzieci z Hameln, znaną z baśni braci Grimm. Odwołanie do tej średniowiecznej legendy przeplata się z coraz bardziej śmiałymi w latach 30-tych planami Hitlera wypowiedzenia

wojny Europy i likwidacji narodów, które mogłyby przeszkodzić w realizacji tego planu. Początek wojny to koniec spokojnego życia. Hoffmannowie otwarci na wielokulturowość Wolnego Miasta Gdańska i pielęgnujący kontakty z wymieszanim narodowościowo środowiskiem artystów i kompozytorów, z przerażeniem obserwują fascynację nowym przywódcą i ideologią u „gdańskich” Niemców. Greta zostaje wdową i po wojnie staje przed życiowym wyborem: pozostać w Gdańsku, szybko przyswoić sobie język polski i przyjąć każdą najprostsza pracę, bez uznania wykształcenia i z nieuchronną etykietą swojego niemieckiego pochodzenia lub przenieść się na teren tworzonych ze stref okupacyjnych państw niemieckich. Greta wybiera pierwszą drogę, akceptując poniżające traktowanie przez „nowe władze” i przymusowe dokwaterowanie. Kwaterunek w domu na Polanki dostaje młody student politechniki, który przybywa do Gdańska szukać szczęścia i pracy. Jego historia stanowi drugi wątek tej opowieści. Ale z domem na Polanki związana jest jeszcze jedna historia, którą skrywa znaleziony rękopis pamiętnika francuskiego libertyna, postaci siejącej zło, który przybył nad polskie wybrzeże w XVIII w. Jego działalność oraz treść libretta odnalezionnej opery Wagnera splatają się i znajdują swoje urzeczywistnienie w wydarzeniach historycznych, w których biorą udział wszyscy bohaterowie.

Przez tę wielowątkową opowieść prowadzi czytelnika chłopiec, którego imię co prawda nie pada ani razu, ale podświadomie utożsamiamy go z Pawłem Huelle, synem studenta, który zaraz po wojnie przypłynął do Gdańska na tratwie aż spod Tarnowa i dostał przydział mieszkaniowy w domu Grety. Ów chłopiec pozostaje pod wielkim wpływem wiedzy i osobowości Grety, zaprzyjaźnia się z nią i to podczas ich spotkań odtwarza magiczny świat *Śpiewaj ogrody*.

Powieść Pawła Huelle to pochwała mądrości, dla której jedną z ważniejszych prób zdaje się być umiejętność akceptacji innej kultury i zaciekawienia światem. W namalowanym ogrodzie najważniejszą wartością jest człowiek i umiejętność pielęgnowania tradycji, stanowiącej o naszym pochodzeniu, bogactwie i tożsamości. W *Śpiewaj ogrody* Kaszubi, mieszkańcy Gdańska wszelkich narodowości, Polacy

i Niemcy znajdują drogę do porozumienia przez otwartość i tolerancję. Żadna ze stron nie przekonuje drugiej o wyższości i wyjątkowości swojej kultury, nie ma asymilacji w znaczeniu dopasowania się, ale w wymiarze równoległości i uzupełniania się. Z tej perspektywy jest to mądra, (trans)kulturowa powieść, potrzebna dzisiaj w celu właściwego pojmowania istoty koegzystencji różnych kultur.

Paweł Huelle, *Śpiewaj ogrody*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2014, 318 ss.

NOTY O AUTORACH

Alicja Bączyk- Tomaszewska - doktor nauk humanistycznych, romanista, wykładowca akademicki, pracownik Katedry Kształcenia Zintegrowanego w Wyższej Szkole Języków Obcych im. Samuela Bogumiła Lindego w Poznaniu, tłumacz przysięgły języka hiszpańskiego i francuskiego. Znamca literatury hiszpańskiej, członek Polskiego Towarzystwa Hispanistów.

Anna Dąbrowska - ukończyła w 2005 r. germanistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie podjęła studia doktoranckie na Wydziale Filologicznym (również na Uniwersytecie Jagiellońskim). W 2009 r. obroniła pracę doktorską, napisaną pod kierunkiem prof. Kłańskiej. Jako stypendystka im. Franza Werfla spędziła 16 miesięcy w Wiedniu. Jej opiekunem naukowym był prof. Sonnleiter. Zajmuje się głównie interkulturowością w literaturze niemieckojęzycznej. Obecnie pracuje nad rozprawą habilitacyjną, poświęconą irańskim autorom w Niemczech i Austrii.

Ada Jadwiga Matysiak – ur.1963, teolog, pedagog-terapeuta, surdopedagog, absolwentka studiów licencjackich filologii germańskiej i studentka studiów magisterskich w Wyższej Szkole Języków Obcych im. S.B. Lindego w Poznaniu. Dziennikarz, krytyk literacki. Mieszka i pracuje w Poznaniu. Członek Stowarzyszenia

im. Romana Brandstaettera. Debiut literacki w almanachu pt. «Nie w moim imieniu» (1991), autorka 5 książek i wielu artykułów. Laureatka Nagrody Dziennikarskiej im. Romy Brzezińskiej «Znak Dobra» (2013). Za przekład «Antologii polskiej poezji Jak podanie ręki» na język niemiecki otrzymała Statuetkę Hermesa (2014).

Bernadetta Pieczyńska - magister filologii polskiej i romańskiej, doktor literaturoznawstwa romańskiego, aktualnie zajmuje się zagadnieniami interferencji kulturowych, migracjami i ich wpływem na hybrydowość kultur. Ostatnio opublikowane artykuły dotyczyły tożsamości kultur pogranicza, motywu powrotu do domu, pielgrzymowania w dobie globalizacji i procesów demitologizacyjnych. Kieruje Katedrą Kształcenia Zintegrowanego w Wyższej Szkole Języków Obcych im. Samuela B. Lindego w Poznaniu, gdzie prowadzi seminaria z zakresu kultury hispanojęzycznej i chińskiej, a także wykłady monograficzne dedykowane zagadnieniom korespondencji sztuk, nowoczesności w sztuce („Awangarda w sztuce i literaturze»), estetyce interkulturowej i wzajemnemu oddziaływaniu kultur („Europa na skrzyżowaniu kultur»).

Anna Stolarczyk-Gembiak - doktor nauk humanistycznych, germanista, literaturoznawca, wykładowca akademicki, promotor prac licencjackich i magisterskich z zakresu translatologii, tłumacz. Wykładowca w Wyższej Szkole Języków Obcych im. Samuela Bogumiła Lindego w Poznaniu. Badacz literatury współczesnej, autorka analiz dotyczących możliwości zachowania potencjału artystycznego w tłumaczeniach tekstów literackich i artykułów obrazujących miejsce literatury migracji w niemieckim obszarze językowym.

